Nʳᵒ 7.

PAMIĘTNIK WARSZAWSKI

czyli

DZIENNIK NAUK i UMIEIĘTNOŚCI.

Rok 1815. *Miesiąc Lipiec.*

Pamiętnik Warszawski wychodzi w pierwszym dniu każdego miesiąca. Każdy numer składa się z pięciu przynaymniéy arkuszy. Cztery numera składaią tom ieden, do którego osobny iest tytuł i reiestr rzeczy.

Prenumerata w Warszawie w księgarni Zawadzkiego i Węckiego na ulicy Krakowskie Przedmieście, wynosi półrocznie, bez poczty, Zł. 22. na rok cały 40 Zł.

Dostać nadto można tego Pamiętnika, *w Krakowie* u Józefa Mateckiego, *w Poznaniu* u Tomasza Szumskiego, *w Kaliszu* u Gabryela Karpińskiego, *w Wilnie* u Józefa Zawadzkiego, *we Lwowie* u B. Pfaffa, księgarzy, iako też na Pocztamtach w Xięztwie Warszawskiém za cenę nieco wyższą. W państwie Rossyyskiém na Pocztamtach Litewskich za 33. zł. 10. gr. rocznie.

Listy do kantoru Pamiętnika lub do Redaktora *franco* przesyłane bydź maią.

Pamiętnik Warszawski zawierać będzie wszelkie pisma które czytelników polskich interessować, a zatém oświecić lub przyzwoicie rozerwać mogą. Mieścić się przeto będą w miarę zapasu materyałów, wszelkie rozprawy, nietylko oryginalnie w polskim ięzyku napisane, ale i z obcych iezyków tłómaczone; wyimki z dzieł obcych powszechny maiących interes; wiadomość o odkryciach i wynalazkach wszelkiego rodzaiu, tudzież o celnieyszych towarzystwach uczonych, ich usiłowaniach i postępach, iako téż o instytutach znakomitszych; poezye bądź oryginalne bądź z obcych przekładane wzorów; recenzye czyli rozbiór dzieł polskich lub o Polszcze mówiących; i nakoniec rzeczy rozmaite.— Wszelkie pisma do umieszczenia w Pamiętniku stosowne, nawet uwagi nad rzeczami w Pamiętniku drukowanemi, napisane w tonie przyzwoitym, a przesłane do redakcyi pod adresem księgarni Zawadzkiego i Węckiego w Warszawie, z należną przyięte będą wdzięcznością.

PAMIĘTNIK WARSZAWSKI.

ROK 1815.

LIPIEC.

PRAWO POLITYCZNE.

Uwagi nad pismem *o reprezentacyi narodowey*, umieszczoném w N. 5. Pamiętnika k. 61 — 69 *).

Co to iest konstytucya, i iakim sposobem ona się pomnaża, zgadzam się z autorem pisma; nie różnię się i w tém, że władza konstytucyyna ieżeli nie spoczywa, to przynaymniéy mieścić się powinna w ręku świetleyszéy części narodu; lecz

*) Z powodu wymienionéy rozprawy o reprezentacyi narodowéy, odebrała Redakcya od rozmaitych osób listy i uwagi, w znacznéy części na ogłoszenie publiczne przeznaczone. Wierna iest redakcya Pamiętnika postanowieniu swemu, iż przyymuie do druku, nawet uwagi nad pismami w Pamiętniku ogłoszonemi, lecz pamiętna iest oraz na owe zastrzeżenie, że

nie przystaię na to, żeby mnieysza rzecz była o to, iaka iest ustawa konstytucyyna, i że *przy każdéy, iakiéykolwiek bądź, rząd będzie sprawiedliwym, a naród zawsze szczęśliwym*, aby tylko w ręku części światleyszéy, co znaczy podług autora bogatszéy, maiącéy ziemskie posiadłości, było wykonanie. Przeciw temu ostatniemu twierdzeniu, mam takie wnioski: Jak konstytucya stanowi związek między monarchą a iego poddanymi, tak prawa cywilne, kryminalne i policyyne są prawidłami dla społeczeństwa naród składaiącego; stąd tedy wynika, że równie zła konstytucya iak i niedorzeczne prawa, są szkodliwemi, a nayświetleysza część narodu maiąc w ręku wykonanie, nie oddali smutnych skutków, przed uprzątnieniem przyczyn.

Naprzykład, gdyby konstytucya rzekła: religia katolicka Rzymska iest panuiącą, wszelkie inne wyznania są cierpiane.

Poddany szlachecki iest własnością szlachcica posiadaiącego ziemię na którey on się urodził.

---

lubo każdy autor za rzecz przez siebie podaną iest przed publicznością odpowiedzialnym, nad zachowaniem iednak zasad ogólnéy przyzwoitości czuwać ma za obowiązek. Dla téy przyczyny listy niektóre iako z granic tych wychodzące, od publikacyi wyłączyć musiała. Inne zaś iako w znacznéy części z uwagami dwóch pisarzów tutay przyłączonemi, zgodne, aby uniknąć powtarzania tych samych rzeczy, drukowanemi bydź nie mogły. *Przyp. Red.*

Ci tylko, którzy od pradziada i prababy szlachectwo swoie herbowe wywieśdź potrafią, a przy tém własność ziemską posiadaią, przypuszczeni są, bez względu na inne przymioty, tak do urzędów obieralnych na seymikach, iak do tych na które król mianuie. — Przy takiéy tylko szlachcie iest władza prawodawcza.

Wyroki sądowe są pod posłuszeństwem króla i iego rady.

Duchownym sądom sprawy małżeńskie, o bluźnierstwo i herezye, czary, niemniéy o dziesięciny i o zapisy na kościół z testamentów, należą tak iak bywało.

Pytam, coby tu pomogło gdyby władza wykonawcza spoczywała w rękach nayzdrowszéy, nayświetleyszéy, i niepodległéy części narodu? każdy rozumny mówiłby: przekonywam się że do oświaty dzisieyszéy ta konstytucya niestosowna; lecz ia nie grzeszę gdy onę wykonywam, a błądziłbym nie słuchaiąc iéy. Chcąc odmienić tak uciskaiący rząd, trzebaby zaburzenia, nayokropnieysze zawsze za sobą ciągnącego skutki, od którego niech istność naywyższa świat na zawsze zachować raczy.

Przeciwnie, gdyby konstytucya przepisała: Religia katolicka Rzymska iest religią stanu, inszych wyznań cześć wolna.

Wszyscy ludzie są pod równą opieką prawa. Dwie części szlachty, a trzecia z gmin należą do władzy prawodawczéy.

Wyroki sądowe podlegaią tylko prawu.

Urzędy nie będą posiadane tylko przez obywateli kraiowych, zdatnych, i cnotliwych,

Sądy duchowne należą do saméy karności kościelnéy względnie duchownych.

Tedy chociażby władza konstytucyyna spoczywała w ręku nieco choréy, mniéy światłéy, i prawu podległéy części narodu, toby rząd był sprawiedliwy, a naród nie miałby przyczyny narzekać na konstytucyą, tylkoby się starał zwolna, aby żywioły reprezentacyyne były pozbawione członków z prawidłami społeczeństwa spornych, co bez żadnego wstrząśnienia nastąpić może. Bez wątpienia z pożytkiem iest dla kraiu, gdy władza reprezentacyyna mieści się w ręku zdrowszéy i świetleyszéy części narodu, i gdy członkami téy władzy są właściciele maiątku mogącego bydź reprezentowanym przez własność ziemską; lecz nie idzie zatém, żeby w miarę wartości ekonomicznego nieruchomego maiątku, właściciel rozum i wiadomość potrzebną posiadał; częstokroć albowiem przy wielkim maiątku małe siły rozumu, a przy małym znacznieysze bywaią.

Co się mówiło o konstytucyi zasadą rządu będącéy, to się rozumie o prawach. Gdyby naprzykład wrócić do wykonania z statutu Litewskiego rozdział XIV. artykuł 17. i 18. o torturach, i czarach, i tym podobne dawne insze prawa, do stopnia oświaty dzisieyszéy niestoso-

wne; cóżby pomogli do sprawiedliwości rządu i szczęśliwości narodu członki reprezentacyyne z prawidłami społeczeństwa zgodne? — zgoła nic. Musiałyby słuchać prawa dzikiego, szkodliwego ludowi, albo sądzić dowolnie każdy podług swego widzimi — się; a ich postępowanie byłoby niepewném. Stąd bezpieczeństwo i wolność mieszkańców byłyby zagrożone.

Przykład przez autora o lekach dany, nie przekonywa mnie o dobroci iego twierdzeń. Niechby recepta była konstytucyą, leki z niéy ową światłą reprezentacyą, chory narodem; pytam się coby się z chorym stało, gdyby recepta była przeciwna iego zdrowiu? — Oto, im ciągléy i ściśley zachowałby przepisy recepty, tém prędzeyby się przeniósł do wieczności.

Przeciwnie, gdyby recepta była dobra, leki nie mogłyby bydź przy ich niedokładném zrobieniu tak złe, żeby przyspieszały śmierć chorego, albowiem chybienia aptekarza preparuiącego leki (oznaczaiące tutay reprezentacyą), są zawsze mniéy szkodliwe wyzdrowieniu chorego, iak fałszywie przepisana recepta.

Stąd wynika, że iak trwałość państw i mądrość ustaw więcéy od samych ustaw, niż od wyboru i natury ciała reprezentacyynego dopomagaiącego działaniom rządu zależy, tak leczenie chorego więcey od trafności recepty, niż od zręczności w przygotowaniu leków zawisło.

Ze główną zasadą związku towarzyskiego iest własność, że ta ma dwa różne gatunki, zgoła na cały opis praw własności, z autorem zgadzam się.

Lubo trzem stanom towarzystwa nie sprzeciwiam się, iednak czwartego nie przyznaię. Ubogiego nie mam za stan, lecz ubogim nie chcę mianować, tylko tego który iest bez przemysłu, dowcipu, czynności. Starego lub fizycznie osłabionego i dla tego nieczynnego, będącego na łonie familii, lub pod opieką instytutu miłosierdzia, nie nazywam ubogim; może ón się stać czynnym, a w nieczynności ma głos przez czynnego. Włoczęga, zbrodzień, ten nie ma nic do stracenia; ten iest niezdatny do nabywania, i nie powinien mieć swoiéy reprezentacyi; w takich rękach nieczystych nie może bydź żadna władza, ieżeli chcemy zachować niewzruszoną spokoyność i pomyślność narodu, oraz nietykalność władzy monarszéy. Taki to rodzay ludzi iest chorobą ciała politycznego, którą leczyć trzeba, i niepodobna go użyć za narzędzie reprezentacyi.

Ubóstwo lub bogactwo nie iest do określenia. Włościanin w Mazowszu będzie maiętnym z dwóch par wołów, z zaprzęgą z pary koni, dwóch krów i t. d. w Poznańskiem będzie miernym, a szlachcic maiąc tyle, będzie ubogim. Przy takim maiątku który mydlarza robi bogatym, senator byłby ubogim.

Że bogatsi maiąc ułatwione nabycie nauk, zawsze rządzą, zgadzam się; lecz żeby rzetelność była cechą własności, i aby Krzysztoff fałszerz aktów, Jędrzéy wychowany między zbrodniarzami, który przeiął ich wady, Piotr jurgieltnik zostali rzetelnemi, stawszy się z ubogich bogatemi, na to się nie zgadzam. Tak twierdzić, iest to utrzymywać, że bogaty zubożawszy nie zachowa cnoty i stanie się têm, czém byli w czasie ubóstwa swego Krzysztoff, Jędrzéy, i Piotr. Nieuczciwie nabyty maiątek przez Krzysztoffa, Jędrzeia i Piotra, nie może im nadadź rzetelności prawdziwéy, osobistéy; lecz w ich dzieciach a têm bardziéy wnukach, gdy się ci dobrze sprawuią, zatrze się plama oyców, a posiadanie maiątku nieruchomego większą im ufność w narodzie, i bliższy wstęp do urzędowania dadź powinno, niż gdyby będąc bez własności rzeczywistéy, też same przymioty osobiste posiadali. Albowiem gdzie iest własność rzeczywista, tam odpowiedzialność, a gdzie ta, tam boiaźń zbłądzenia, a gdzie to oboie, tam powszechnie mieści się a przynaymniéy mieścić się powinna, miłość sławy i wstręt od złego niszczącego znaczenie i wziętość, oraz wystawuiącego rzeczywistość na uszczerbek a czasem i utratę. Lecz częstokroć bez maiątku rzeczywistego osoba ma dzielnieysze w swêm sercu bodźce do nabycia dobrego imienia, i utrzymania, iak ów rzeczywisty bogacz. Eduka-

cya kształci umysły, a od iéy dobroci obywatelskie zawisły cnoty.

Francuz autor w swém dziele wydał za surowy wyrok na nieziemian ubogich, nie mogący bydź powszechnym. W własności ziemskiéy zasadę siły i potęgi kraiu umieścił, nie maiących takiéy własności nazwał obłąkanymi (dalszych obelg niewspomnę); za temi ubogiemi ia piszę. Wenecyo uboga któréy kanały są ulicami, mosty lądem stałym, łodzie wozami, wiosła zaprzęgą. Cóż ty będziesz podług zasad autora w reprezentacyi narodowéy znaczyć? wieki liczysz bytu republikantskiego, przechodząc pod berło z rzeczypospolitéy nie straciłaś znaczenia twego, a francuz przez nowy system reprezentacyi narodowéy śmie ci ubliżać?

Ja rozumiem że zbrodnie obracaią się w nałóg, a zmiana maiątku nie ma wpływu na postępki.

Nad brzegiem Tybru równie iak w bagniskach Scytyyskich dawniéy była dzicz; czas ią oświecił, nie zaś własność ziemska; albowiem ta dzicz miała własność stałą, tylko nie chciała iéy użyć, a żądzą żywienia się bez pracy zapalona, wydzierała iedna drugiey nawzaiem iéy własność.

Jaki związek przez własność bydź winien rządzących z rządzonemi, na to się zgadzam; lecz żeby daiąc konstytucyą tam gdzie nie ma żadnéy,

rozważać stosunek rozdzielenia własności, i tém się rząd miał trudnić, tobym miał za gwałt własności, i w końcu przewidywałbym zamiar wprowadzenia prawa podziału gruntów (*Legis agrariae*), co dawno uznaném za niepodobieństwo do wykonania. Kto przez spadki po poprzednikach, lub przez uczciwe własne zabiegi stał się bogatym, ten nie może bydź niewolony do dzielenia się swoią własnością, ani z tym którego los nie zrobił maiętnych rodziców synem, lub zawiódł w widokach, ani z tym który marnotrawstwem wszystko uronił, albo dla lenistwa nic nie zarobił.

Zaniedbanie tych prawideł, i posiągnienie po cudzą własność, czy postępuiemy od ludu do rządu, czy zchodzimy od rządu do ludu, zawsze iedne i też same rodzi nieszczęścia.

Wyłożyłem myśli z *przekonaniem* moiém zgodne. Nie iestem iednak przy nich upartym. Gdy błędy w zdaniach moich odkryię, natychmiast ich odstąpię.

S. W.

Przesyłam uwagi nad pismem o reprezentacyi narodowéy, w przekonaniu że w materyi tak ważnéy, tak zwięźle i *wymownie* przez autora wyłuszczonéy, w przedmiocie interresuiącym naród każdy, żadne uwagi nie będą zbytecznemi. Nie zawsze samo milczenie dowodem iest usza-

nowania dla autora; rzetelność i szczerość w wynurzeniu myśli i zdań przeciwnych, przynosi uwielbienie pisma, gdyż iego ważność ocenia. Skromna gorliwość autora w samém nawet ukryciu imienia, obszernym uwagom prawo udzielać zdaie się, a sam wyraz w tytule zwiastuiący tłómaczenie z *francuzkiego*, dowodzi, że to *nie o Polakach* mowa. Jakoż rozważaiąc myśli w tém piśmie umieszczone, raz zda się że autor francuzki, zamierzył wystawić sprzeczność zasady niektórych przestarzałych maxym, co po kilkunastu wiekach na kszałt komety ukazawszy się z otchłani nicestwa groźném widziadłem trwożą horyzont i naturalnego tylko wymagaią widoku swoiéy postaci, aby się śmiesznemi ukazały (co też sobie zapewne zamierzał autor); z drugiéy strony, wydaiąc się wyraźniéy z zamiarem towarzyskiego uszczęśliwienia, ośmiela w uwagach do użycia téy swobody myślenia, która zawsze iest cechą narodowości naszéy, a udziałem każdego obywatela.

Sam tytuł pisma *o reprezentacyi narodowéy*, zapowiadać zdaie się rozwiązanie zagadnienia: kto *w narodzie ma reprezentować* naród? lecz w samém zapytaniu znayduiemy dokładnieyszą odpowiedź: ieżeli wszystkie klassy naród składaiące za naród uważać będziemy, ieżeli w wyborach reprezentacyynych z każdego stanu składaiącego naród, reprezentacyia narodowa urządzona zostanie.

Doświadczeniem wieków oświecona Europa, chlubne ludzkości przyięła w téy mierze zasady, które stały się upowszechnionèm i niewątpliwém twierdzeniem.

Lecz gdy się ze wstępu okazuie, że zamiar naydoskonalszego uszczęśliwienia wymagał po autorze naydoskonalszych i naydzielnieyszych środków do dopięcia zamiaru, wykład w tém piśmie dąży szczególnie do rozwiązania założenia: w którey klassie; czyli raczéy (trzymaiąc się wyrazów autora), którey *własności* iest *własnością* mieć reprezentacyą narodową? — Trzeba nie mieć duszy Polaka i obywatela, aby bydź oboiętnym na tak powabne hasło, na hasło uszczęśliwienia iakiegokolwiek narodu; trzeba bydź niegodnym zacności i słodyczy uczucia, aby się nie uwodzić przekonaniem, że albo autor francuzki wyszydza przedawnione błędy, albo ma swoie przyczyny dla których nie może iasno wyłuszczyć nowego feudalnego systematu, którego iednak cel dokładnie iak nayzwięźléy wystawić potrafił.

Pomiiam, że na wstępie w definicyi, *co iest konstytucya w sile reprezentacyi narodowéy uważana?* autor francuzki nazwawszy ią *częścią nieokreśloną i czynną*, tém samém niedokładnie określił, na czém to nieokryślenie zależy? na czèm się wspiera godność iéy, dostoieństwo i niezłomna siła działalności? pomiiam zdanie, że *iaka kolwiek będzie ustawa konstytucyyna, nie przeszka-*

dza to aby rząd nie był dobrym; sprawiedliwym; i że *takim nawet zawsze będzie*. Ale zwraca cacałą moię uwagę, życzenie autora francuzkiego, *ażeby przez wybór reprezentantów narodowych złożyć konstytucyą w ręku zdrowszéy świetléyszéy części narodu, a nadewszystko niepodległéy* (ostatni wyraz zapewne się rozumie o niepodległości wszystkich klas i stanów naród składaiących). Lubo przytoczone zdanie zdaie się sprzeciwiać pierwszemu, gdzie *byle z iaką konstytucyą rząd będzie dobrym i sprawiedliwym*, wypada iednakże następnie rozważyć, które to są schorzałe i skaleczone, do uleczenia niepodobne, i na amputacyą przeznaczone nieszczęśliwe członki narodowego ciała? odpowiada z pośpiechem oczekiwaniu autor, i chcąc na samém doświadczeniu wspierać niewątpliwość swoich dowodów, opuściwszy na moment nieurodzayną i zdziczałą krainę metafizycznych badań (bo podług iego zdania tam się tylko ma gnieździć zasada, podstawa i podział rządów), iednym wyrazem *własności* rozwięzuie wszystko. Znikuęły stany składaiące naród!

Z wyrazu *własności nieruchoméy* utworzył duszę narodu, która dotąd przebywała w zacności i dostoieństwie każdego i wszystkich; rozważał trwałość, ruch i sprzężystość członków, tą martwą własnością ożywionych.

Lecz nim się utworzyła ta cudotworna i prawodawcza własność, zprowadził autor z urodzay-

nieyszéy krainy metafizficznych istot, rozliczne twory własności, z których chociaż naydrobnieysza w tym podziale, lecz w znaczeniu naypierwsza, wylęgła się *własność nieruchoma*: iedna tylko własność osobista, lubo iest początkiem wszystkich własności, straciła właściwy sobie przywiléy. Przez własność osobistą rozumiem tu: *wolność i równość w obliczu prawa; należytości i obowiązki wzaiemne w społeczności cywilnéy i politycznéy, wynikaiące iako prawo do sprawiedliwości wspólne.*

Własność gruntowa zyskała łaskę autora, i została nayszlachetnieyszą cząstką, iskierką i duszą reprezentacyi narodowéy; bo ią dosyć widzieć *aby ią ocenić i naznaczyć właściwą reprezentacyą.* Druga własność nazwana *przemysłową* lub kapitałem, (nie wiem skąd wzięła tyle razem nazwisk), przyięła nakoniec przydomek *własności ruchoméy*, i w tém znaczeniu, iakby dotknięta czarodzieyską okrutnego przeznaczenia laską, przewierzgnęła się od urodzenia swoiego w czołgaiącą się nikczemność. Pierwsza uposażona od opatrzności wszystkiemi darami narodowego życia, bystrością dowcipu, przenikliwością rozumu, *zasada siły narodowéy*, *zasada trwałego rządu; zasługuie na całą iego opiekę.* Druga *burzliwa i niespokoyna*, *przyczyna wszystkich niesnasek i napaści w narodzie; hamować ią trzeba:* zapewne przez boiaźń, aby się nie stała krnąbrną

i niebezbieczną, czyli raczéy, aby nie miała, ani siły ani chęci bydź zasadą trwałego rządu.

Z takowego cudownego podziału wypadałoby wnosić: *że własność nieruchoma* bez względu na przymioty właściciela, może przystoynie paradować sama udzielnie w reprezentacyi narodowéy; albo co iedno iest: że reprezentacya narodowa tyle ma znaczyć, ile przywiley nadany własności nieruchoméy. Szczęśliwe czasy marzenia które nas przenoszą do pierwiastków stworzenia świata, gdzie z podłéy gliny Bog ulepił człowieka! Szczęśliwa bryła ziemi, z któréy wygrzebany został, tak długo szukany, cudotworny narodowości kruszec! Ustaie niepotrzebna dotąd walka szlachetności z przekupstwem i przemocą, ustąpić musi zasługa nadętemu przodków rodowitością, niedbaiącemu o nabycie osobistéy, nieubłaganemu, bo uprzywileiowanemu magnatyzmowi! Po cóż się dokupować wydoskonaleniem talentów, zdatności, ofiarą życia i maiątku naychlubnieyszego tytułu przyiaciela ludu i obrońcy oyczyzny, skoro się nie godzi bydź przez zdatność obywatelem, członkiem, a tém mniéy reprezentantem narodu? we wszystkich zabiegach wychowania młodzieży, wydoskonalenia przemysłu, pielęgnowania naydroższych uczuć przywiązania do oyczyzny, sam nawet zapał heroizmu godnie uwieńczaiący niewinnych odrzutków natury i fortuny, gdzież będą czerpać

zasilenie swoie? obecna potrzeba będzie tylko obecnych uczuć matką; bo komu się nie wolno uzacnić, ten musi tłumić zapał wzniesienia się nad urodzenie; niepotrzebném widzi tworzyć plany nieśmiertelnego życia w pamięci pokoleń, doskonalić talenta i przemysł; bo na cóż się przyda ta *ruchomość*, nieużyteczny *kapitał*, którego procenta *prawodawcza nieruchomość* potrafi zredukować do zero. Niepotrzebne męztwo i zapał w bronieniu oyczyzny; dosyć iest posłuszeństwa; iedna nieruchoma bryła własności gruntowéy massę siły narodowéy uzbroi, poruszy, i do zwycięztwa doprowadzi. Ileż to oszczędzonych wydatków i mozołów? rozum, zdatność i talenta przywiązane, czyli raczéy zawarte *w nieruchoméy* bryle, w owéy treści narodowego życia, przechodząc z pokolenia w pokolenie, z nieruchomością uzacnią bytność narodową; słowem powrócimy do średnich wieków głębokiéy pomroki oświecenia. Ale iakże zaradzić, aby owa *ruchoma własność talentów, przymiotów i przemysłu*, nie przeskoczyła tego cudownego zakresu, i w naturalnym biegu rzeczy, który, co gorsza, i doświadczeniem ucywilizowanéy Europy ustalony został, ażeby, mówię właściciele *własności ruchoméy* nie nabyli prawa do nieruchomości w znaczeniu reprezentacyi narodowéy, do któréy utrzymania własność ruchoma, *czy iako własność przemysłowa* czy iako *ka-*

pitał nieodbicie iest potrzebną? nie uniknął baczności autora naydzielnieyszy środek chociaż w misternym sposobie wydany.

Nazwisko ubóstwa staie się piętnem hańby, *cechą obłąkania*, *mieści nawet ludzi w liczbie małoletnich i piianych*; wyrazy te przynaymnieý nie będą się może rozciągać do tych, którychby nieruchomą własność przewyższały długi. *Podług autora iednakże, ubóstwo dąży nawet do wzruszenia spokoyności narodowéý*: a przez to że iest w pokrewieństwie z ową burzliwą i *niespokoyną własnością ruchomą*, ma bydź pod dozorem i opieką własności nieruchoméy. Graniczyć więc ma ubostwo z *własnością ruchomą*, a z czasem iedno znaczyć; i póty poczciwą i obywatelską iéy się bydź nie godzi, póki się z nieruchomą własnością ściśle nie zaprzyiaźni. Autor nawet dla mocnieyszego utwierdzenia zasad przykładami obiaśnia: *Krzysztof sławny fałszerz aktów, nabywszy nieruchomości został poczciwości wzorem; w osobę Piotra jurgieltnika nieruchomość wlała wymowę i cnoty obywatelskie*; *Jędrzey Bóg wie gdzie wychowany* przeniesiony na plenny grunt *własności nieruchoméy*, zasila kunszta i rękodzieła; pod cieniem iego opieki, są one bezpieczne. Słowem cnoty nawet, z własności nieruchoméy rodzić się muszą; bo podług samych wyrazów autora: *kiedy dobre chęci a nawet cnoty nie są w charakterze, niechay się z samego położe-*

łożenia rodzą. Lecz ileż to w odwrotnym stosunku widzieliśmy i widzimy przerobionych możnością nieruchomych, nayniegodziwszych *Krzysztofów, Piotrów i Jędrzeiów?* którzy byliby poczciwemi, gdyby cnotą, przemysłem i talentami dosługiwać się musieli reprezentacyi narodowéy; których właśnie nieruchomość nie zapracowana, ale ślepym losem urodzenia udzielona, zrobiła gnuśnemi, nieludzkiemi, a nawet okrutnemi. Gdyby się proiekt francuzkiego autora miał do *naszego* narodu stosowwać, wypadłoby cytować prawie co do słowa, większą część historyi Polskiéy, na przekonanie o *okropnych* bezprawiach i skutkach z uprzywileiowania dostoieństwem reprezentacyynėm własności nieruchoméy, z wyłączeniem klass innych. Nie krępowało w prawdzie przodków naszych systema pod feudalności nazwiskiem znane; lecz w naypowabnieyszéy postaci, dały się uczuć rozliczne tego systematu skutki. Szczęśliwsi, że ie w dzisieyszych wiekach za przestrogę tylko wskazywać sobie możemy. Jakoż autor francuzki sam się oświadcza, że myśli swoie stosuie tylko do narodu, któryby żadnéy swoiéy konstytucyi nie miał. Proiekt więc iego możeż bydź do nas zastosowany, którzyśmy w ostatnich dopiero czasach dowiedli, że umiemy bydź narodem? Użyię zatém własnych iego przykładów dla wyiaśnienia prawdy. Tak iest, dzieie przez autora cytowa-

ne, dowodzą: że iak nędza i niedostatek wypchnęły z siedlisk dzikie hordy barbarzyńców na podbicie świata przeznaczonych, ową niegdyś zgraię Romulusa i owe tłumy Herulów, Hunnów i Gotów; tak gnusność i zniewieściałość uśpionych na łonie rozkoszy panów świata, uprzywileiowanych możno-władzców, owe wyłączne reprezentacyi narodowéy czoło, przygotowały upadek Rzymu. Taż sama niepohamowana dzikość naieźdników, przed którą gnusność i zbytek Rzymian, owe uwiecznione własnością nieruchomą zasługi, czołgać się musiały, uczuła sama przez się potrzebę stania narodem, dała się ugłaskać téy naydzielnieyszéy *własności ruchoméy*, *własności przymiotów i talentów*, którą w puściźnie nieśmiertelne geniusze i bohaterowie Rzymskiego narodu, owi Cyceronowie Horacyusze i Wirgiliusze do naypóźnieyszych przesłali potomności pokoleń. A tak barbarzyńce nawet Rzym opanowawszy, zdawali się z początku łagodnieyszymi w swoich uczuciach i postępowaniu, od owych uprzywileiowanych półbożków reprezentacyynych; pod których nielitościwém iarzmem, ięczeć nawet nie śmiały niższe klassy, wzdychaiąc do zmiany udręczaiącego rządu, w którym nie miały znaczenia, i z zapałem rozpaczy chwytały się każdéy łudzącéy nowości, gdzie im zabłysnął promień nadziei. Nowi posiedziciele tego samego późniéy doznali

losu; zasmakowawszy sobie w wyborze *naydroższéy, niepodległéy, reprezentacyynéy własności* gruntowéy, *daiącéy się łatwo ocenić*, ustawicznie hamuiąc ów burzliwy i niespokoyny gatunek *ruchomości* przemysłowéy. Gnusność ze zbytkiem powtórnie spiknęły się na zwycięzców świata i z czasem na łonie uprzywileiowanego i prawodawczego możnowładztwa wylęgła się groźna istota feudalnego systematu; za nią, prożnością i zacnością przodków upoiona duma, okryła grubą pomroką i krępuiących i skrępowanych. Obudziła się nakoniec Europa z głębokiego letargu; sama gwałtowność paroxyzmu, przesileniem się choroby udzieliła schorzałemu rodzaiowi ludzkiemu tak kosztownego zgubą, klęskami, nieszczęściem i tyle krwi przelanéy ofiarą nabytego lekarstwa do odrodzenia się. Tak więc ostateczność, podobnie w świecie moralnym iak fizycznym, zwraca do naturalnego biegu przyrodzenie, i z zepsucia wyprowadza życie. Przekonała się z czasem Europa, że iak wolność, swoboda i szczęśliwość ludów, nie utwierdza się na rozhukanych namiętnościach nieoświeconego pospólstwa, tak naypewnieyszą rękoymią stałości i trwałości rządów i uległości, iest ułatwienie każdéy klassie, aby się uzacnić mogła w obliczu narodu, i ponętą reprezentacyi narodowéy wznieść się do czynów godnych człowieka i obywatela; że ogniwa miłości oyczyzny, z równych dla każde-

go uczuciów zacności i szlachetności spoione; trwalszemi są nad wszystkie ślepéy podległości łańcuchy; że szacunek opinii publicznéy, pewnieyszym iest stróżem nieskazitelności obyczaiów, aniżeli przestrogi uprzywileiowanego sumienia. Wyłączać więc znakomitość iednéy klassy, iest to uwiecznić iéy zawziętość, uszlachcić iednę z ubliżeniem drugiéy, iest to uwieńczać przemoc bezkarnego z czasem panowania możnowładztwa i iego próżności; zawsze bowiem prawodawstwo dla swoich twórców zachowało ton grzeczności. Jest to więc rzucić nasiona nieszczęść w ziarnach zawiści, rozpaczy i upodlenia. W konkluzyi swoiego pisma, autor dokładniéy wyiaśnia, na czém zależy owa dzielna sprężyna narodowego szczęścia; doradza prawodawcy, *dadź pilne baczenie aby skutkiem pracy i przechodzenia z rąk do rąk własności, nie wśliznął się niezgodny podział maiątku z prawidłami konstytucyi*; *czego przez układy i prawo dziedziczenia dostąpić można*. Trudno się domyślić iakiego rodzaiu są te układy i prawo dziedziczenia, które tak mocno trzymać maią w karbach podział własności, *aby się nie wyśliznęła*. Myśl ta stagnacyi narodowéy, iest w guście Chińskim, i chyba dla tego może bydź bardzo popłatną w moralnym świecie. Z tém wszystkiém cel iest widoczny, to iest: że podług wszystkich razem przytoczonych przez autora zasad, naydogodniéy

podobno byłoby, aby nikt nie był mocen podług upodobania swoiego rozrządzać własnością osobistą lub rzeczową, i używać owoców niepodległości i swobody cywilnéy. Lecz po cóż się mam dłużéy rozwodzić nad myślami w obcym języku utworzonemi? Czyliż się godzi obywatelskiéy troskliwości rozciągać one, choćby w nayodleglejszym proiekcie do naszego narodu? miałożby feudalne systema z całéy Europy wygnane, znaleźdź u nas przytułek? I tożby miało bydź węgielnym kamieniem uszczęśliwienia narodu, co było zarodem iego upadku? z którego, z podziwieniem całéy Europy duchem reprezentacyynéy równości w obliczu prawa ożywiony dźwignąwszy się naród, zyskał szacunek sprzymierzonych i zwycięzców; zyskał chlubną pochwałę dostoieństwa; i w chwili nieszczęśliwych wypadków opiekę swoiego wspaniałego zwycięzcy, opiekę północnego Tytusa. Usuńmy więc smutne wróżby. Nadzieia bytu naszego ieżeli spoczywa pod tarczą bohatera ludzkości, możeż bydź mylną? łatwo się bowiem przekonać, że iedno hasło, które wlało waleczność, męztwo i wytrwałość niezłomną w sercu Polaków, iedyną bydź może rzetelności narodowéy rękoymią; iedyną! bo iest i narodową i nayszlachetnieyszą.

D. D. z B.

EKONOMIIA POLITYCZNA.

Uwagi nad marzeniami Platonicznemi w 5. Nrze Pamiętnika Warszawskiego na k. 40. umieszczonemi.

Każdy ma swóy sposób uważania rzeczy mniéy lub więcéy do prawdy zbliżony, lecz na tém istotna zaleta każdego dobrze myślącego zawisła, ażeby swoie zdanie za nieomylne nie uznawać; ścieranie się rozmaitych opinii, wolność obiawienia onych, nayłatwiéy na prawdziwą naprowadzaią drogę i chronią od monopolicznego, że tak rzekę, prawa nauczania innych, od téy gubiącéy zasady: *nul n'aura de l'esprit que nous et nos amis* (powiedzmy że my tylko i nasi przyiaciele rozumni). Oddaiąc przynależny hołd talentom i zasługom znakomitego Autora *marzeń platonicznych*, ośmielam się niektóre uczynić uwagi nad niemi, w przekonaniu iż ie przyymie nie iako autor do płodu pracy swoiey ślepo przywiązany, lecz iako mąż światły bezstronnie własne zdanie z obcém na szali rozsądku ważyć przywykły.

Wskrzeszenie władzy ycow familii, utworzenie pośredniéy między familiiami a policyią

kraiową władzy, iest przedmiotem głównym badań autora. Że ta władza w pierwiastkowych wiekach ludzkości zwierzchność cywilną zastępowała, że ona początkiem była rządu monarchicznego, i że od wyobrażenia oyca familii szczególnéy, przeszli ludzie do wyobrażenia oyca ogólnéy familii czyli narodu, tego dzieie początków każdego ludu dowodzą. Lecz toż samo świadectwo historyi wskazuie nam, iż panowanie władzy oycowskiey razem z dziecińtswem familii cywilnéy znikło, że pierwszy postęp cywilizacyi od tego się zaczął, iż na mieyscu prywatnéy pospolitą ustanowiono opiekę, i że władza patryarchalna oyców nad dziećmi, z przeyściem tychże z lat dorostków do doyrzałości ustawała. Głęboko w sercach ludzkich przywiązania i wdzięczności wyryte uczucia, głos natury, możnieyszy od wpływu opinii i zepsucia, stosunki nakoniec przez naturę rzeczy wskazane, są i będą zawsze rękoymią stałości związków familiynych, tego ulegania z iednéy a słodkiego panowania zdrugiéy strony, które ścisłym węzłem rodziców z dziećmi koiarzy. Nie można i nie należy sercu ludzkiemu tak złego przypisywać zarodu, ażeby ze szczególnych wyiątków ogólne wnosić zepsucie i rozprzężenie pierwiastkowych ogniw związku towarzyskiego. Władza oycowska zawsze w swoim obrębie panować będzie; lecz nigdy iéy w władzę rządową przeistaczać nie można; byłoby to uwłaczać iéy godności

řzmnieyszać iéy powagę, wieczny żywioł niezgody i nienawiści do familii wprowadzać, i truć szczęście domowe przykrém zawsze wyobrażeniem rządowego przymusu.

Jeżeli albowiem prawo, władzę oyca familii potwierdza, znakiem to iest, iż ta władza bez pośrednictwa prawa niczémby nie była. Każdy członek familii w oycu nietylko oyca, ale razem i namiestnika rządowego spostrzegać będzie, a że prawo despotycznie rządzić temuż oycowi nie pozwala, uczuie syn iż władza policyyna wyższą iest od przyrodzoney władzy oyca; że w każdym razie, gdy podług niego oyciec zbyt despotycznie z nim postępować będzie, on ma prawo zaskarżenia go przed władzą policyyną, bez względu na święte obowiązki które na niego prawo natury wkłada! Sląd rozprzężenie nayświętszych ogniw, stąd uwłaczanie władzy oycowskiéy i nieskończony żywioł niezgody! Powie mi kto, iż władze policyyne przymuszać powinny synów do poszanowania i oznaczyć granice władzy oycowskiey. Lecz czyliż przymus rządowy nie wzbudzi niesmaku i wstrętu od władzy którą nam uczucia moralne kochać każą? iakaż iest granica władzy oyca familii? gdzież się iego umiarkowanie kończy a gdzie despotyzm zaczyna? kto te granice oznaczy? czyli namiestnik rządowy, urzędnik policyyny częstokroć z uczuć moralności wyzuty, czyli prawo cywilne? a któreż pra-

wo wszystkie obeymuie przypadki? kto to prawo wykonywać, kto ie stosować będzie? Jakie niewyczerpane źrzódło rosterek i spraw, moralność i nayświętsze ustawy ludzkości obrażaiących!

Władza oyca nad dziećmi, wyższą iest od praw cywilnych, bo iest prawem boskiém, prawém natury postanowiona: chcieć ią prawem cywilném potwierdzać, iest to zmnieyszać iéy dzielność, uwłaczać iéy godności; chcieć ią rozciągnąć do dalszych krewnych i do członków familii iuż opieki rodzicielskiéy niepotrzebuiących, iest to wydobydź źrzódło nienawisci, truć goryczą naypierwsze szczęście, spokoyność domową.

Gdyby nawet wskrzeszenie władzy oycowskiéy dobrém bydź mogło, stopień cywilizacyi na którym się znayduią teraźnieysze narody, zaprowadzićby iéy nie dozwolił. Rzućmy tylko okiem, na różność przeznaczenia członków iednéy familii, na rozproszenie ich po rozmaitych częściach kraiu i po różnych narodach, na trudność wyboru oyca familii lub zastępuiącego iego mieysce opiekuna w przypadku śmierci głowy familii, na stosunki familiyne, prerogatywy wieku, urodzenia i maiątku, i na niezliczone okoliczności które temu postanowieniu towarzyszą, a uznamy iż choćby przywrócenie władzy oyców familii

pożądaném było, dla składu towarzystw teraźnieyszych zaprowadzoném by bydź nie mogło.

To nad ogólną myślą wyiawiwszy zdanie, za niepotrzebną sądzę rozwodzić się nad szczegółowemi urządzeniami które autor przyłącza, iako to: że naddozor nad oycami familii przy władzach policyynych, dozór nad cudzoziemcami przy oberżystach bydź maią; że nagrody honorowe dla dobrych oyców familii wyznaczać należy i. t. p. Jakaż nagroda wdzięcności synowskiéy i widoku szczęścia dzieci, zastąpić może?

Co do drugiego paragrafu tyczącego się instytutów dla ubogich, oddadź należy sprawiedliwość słusznym uwagom autora względem niepotrzebnych kosztów instytutom podobnym częstokroć towarzyszących; i ieżeli mi iest wolno moie w téy mierze oświadczyć zdanie, powiem iż instytuta wszelkie dla ubogich w zwyczaynym i spokoynym stanie rzeczy, do kalek tylko i chorych niemogących z pracy rąk swoich utrzymać się, rozciągać się powinny, i chyba tylko wśród woien i klęsk publicznych obszernieysze działania za cel mieć mogą; w czasach pokoiu a zwłaszcza w kraiach iak nasz nieludnych, i na stopniu postępuiącéy kultury będących, instytuta dla ubogich, nietylko samych kaleków obeymuiące, więcéy szkodliwemi iak użytecznemi bywaią; podsycaią bowiem próżniactwo i przez iego powab ręce pracy i reprodukcyi odeymuią. Znany dawniéy insty-

tut ślepych *des Quinze-Vingt*, w Paryżu, wzorem wszelkich podobnych urządzeń i pocieszeniem ludzkości bydź może. Z resztą pokóy, handel, a zatem i postępki rolnictwa i rękodzieł, ograniczaią same liczbę ubogich i instytutów, a prywatna dobroczynność, w takim stanie rzeczy, przypadkowemu ubóstwu ratuiącą rękę poda i mieysce assekuracyynych towarzystw zastąpi.

Pomiiam wyobrażenie które autor o drożyznie daie; nie mogę, dla szczupłości mieysca wchodzić w rozważanie, czyli ściśle biorąc rzeczy, można się kiedy na brak pieniędzy uskarżać, i czyli to co w pożyciu zowiemy brakiem pieniędzy, nie iest istotnie brakiem stosunków handlowych, brakiem wartości zamiennych, czyli naydokładniéy, stagnacyą cyrkulacyi wartości.

Oddaiąc autorowi wszelką słuszność za nader prawdziwe myśli iego względem niedorzeczności magazynów zapaśnych, dzielić nie mogę myśli iego względem sposobu modyfikowania wolnego handlu zbożowego, i zapobieżenia drożyźnie za pomocą wprowadzenia komitetów prowiiantowych do miast. Czyliż ustanowienie podobnego komitetu prowiantowego nie byłoby monopolium włożoném na handel zbożowy? i czyliżby przy wszystkich złych skutkach monopolu, innych ieszcze złych niepodało wypadków? Jedno z dwoyga: alboby komitet podobny był monopolarnym, alboby się

utrzymać nie mógł; liweranci musieliby odsunąć wszelkich innych sprzedaiących od targu miasta swego, i sami tylko mieszkańców potrzeby opatrywać, lubby też współubiegania się innych nie wytrzymali. Niepodobieństwem iest ażeby oni w naytańszych czasach, całą ilość potrzebnych produktów zakupić mogli; gdyż prócz trudności zachowania iéy, wielkie ich żądanie, cenę by produktów podniosło nad cenę przez komitet wyznaczoną, chyba żeby tenże komitet do wszystkich producentów tak dalece mógł rozciągnąć władzę swoię, ażeby im mógł zabronić wyżéy nad cenę przez siebie wyznaczoną płody swoie sprzedawać. Jeżeli zatém liwerant w miarę potrzeby produkta zakupuiący, zawsze na współubieganie się innych sprzedaiących wystawiony będzie, nie można przypuszczać ażeby się nie miał znaleźdź kupiec, któryby niższą ceną od niego produkta swoie sprzedawał. Zysk którego liwerant szuka, tantiemy których komitet, prócz nieprawnych korzyści, dla wynagrodzenia liweranta potrzebuie, sprowadzenie produktu do miasta, naostatek umowa między bliższemi miasta producentami, którаby częstokroć nastąpić mogła, nie dozwoliłyby zniżyć tak dalece ceny płodów, ażeby wszystkich a szczególniéy bliskich, łatwo dowozić mogących producentów, od targu odsunąć. Jeżeli liwerant przez cały rok na współubieganie innych kupców wystawiony, w przypadku straty od ko-

mitetu z tantiemy ma bydź wynagrodzony, pytam się iaka ta tantiema będzie? i czyli ona ceny taxowéy komitetu nad cenę całoroczną konkurencyyną nie podniesie? Czyliż prócz tego liwerant może, niską maiąc cenę, naylepsze kupować gatunki produktów, i czyli każdy mieszkaniec nie będzie wolał choć za tę samę lub nieco wyższą cenę, od obcego kupca produkt w lepszym gatunku iak od liweranta kupić? Przypuściwszy, co bez monopolu niepodobna, że liwerant niżéy od targowéy ceny produkta przez rok cały sprzedaie i tém samém wszystkich producentów i kupców do swoiéy stosować się przymusza ceny, pytam się czyli ta korzyść pozorna mieszkańców miasta, nayszkodliwszego skutku na producentów, innego targu niemaiących, nie sprowadzi i od polepszenia uprawy roli nie odstręczy? i czyli wielka ilość miast podobnych, na cały kray téy klęski nie rozciągnie? Może mi odpowie autor, iż rozumieiąc w hipotezie wolnego handlu zagranicznego, producent zbywaiącą od kraiowéy konsumcyi ilość płodów korzystnie za granicę sprzedadź może, — pytam się powtórnie, gdzie liwerant potrzebne dla miasta produkta zakupi, ieźli płacić będzie niżéy od ceny ogólnéy targowéy i zagranicznéy? kto przeciwko interessowi własnemu sprzedadź produkta zechce? Nie można bowiem żądać, ażeby mieszkańcy miasta razem w naytańszych czasach w całkowity roczny zapas pro-

duktów opatrzyli się; samo niepodobieństwo zachowania bez zepsucia wielkiéy ilości żywności, przeciwko temu mówi. Okazuie się stąd, iż bez monopolu komitet proponowany utrzymaćby się nie mógł, a niechay mi wolno będzie wątpić, ażeby autor iako miłośnik ekonomii politycznéy i iako dbały o dobro kraiu obywatel, miał zaprowadzenie monoplu radzić.

Urządzenie komitetu, zapłata osób składaiących go, utrzymanie kancelaryi i manipulacyi, słowem dobrze znane koszta wszelkiéy administracyi, do tego ieszcze nieprawne poszukiwanie zysków, wynikłe stąd nadużycia i oszukaństwa, są to złe skutki któreby niezawodnie urzędowaniu komitetu towarzyszyły. A któż by te koszta ponosił? zaiste nikt inny iak konsument, ieżeliby go przymuszać chciano do pobierania żywności swoicy od komitetu. Prócz strat i kosztów, urządzenie takowe byłoby ieszcze podsyceniem kradzieży, przekupstwa, oszukaństwa, które zaprowadzenie magazynów woyskowych w naszym kraiu tak zapleniły. Głównéme i posadném zawsze zostanie prawidłem nauki administracyynéy, iż rząd nigdy kupcem ani zawiaduiącym entreprenerem osobnych części handlu lub przemysłu bydź nie powinien. Wiemy ile złego na Francyią wszelkie podobne rządowe działania, pod nazwiskiem *regies* znane, ściągnęły. W takich bowiem przypadkach rząd iako sprzedaiący, nigdy na równi

z kupuiącym bydź nie może, i zawsze zgubny monopol takiemu handlowi towarzyszy.

Dla nagrodzenia strat przez liwerantów komitetu poniesionych, na których opędzenie tantiemy nie wystarczaią, radzi autor zaciągnienie pożyczki! Lecz nie tayne są zapewne światłemu autorowi prawidła każdéy pożyczki; iakież więc zapewnienie komitet własnych funduszów niemaiący wierzycielom swoim poda? Któż mu dowierzać będzie? kredyt nie iest próżnem słowem lub mamiącą igraszką, któréyby na każde zawołanie lada kto mógł nabydź. Jeżeliby więc, ile mi się zdaie urządzenie komitetu prowiantowego monopolarném bydź musiało, odpadłyby tém samem korzyści które mu autor przypisuie: któryż bowiem monopol, poprawić rolnictwo, zachęcać do pracy i przemysłu, zapobiedz niedostatkowi i wolność handlu utrzymać może?

To co o komitecie powiedziałem, do tabell taxy stosować należy. Przykre i hamuiące pęta przez pierwsze urządzenie na handel włożone, autor do przemysłu przez obszernieysze roporządzenie tabell taxy, rozciąga, odwołuiąc się do tego co A. Smith w wiekopomném dziele swoiém o cenie towarów i o zarobku pracy powiedział. Pytam się: czyli można iednostayną, do ceny zboża stosowną dla każdego rzemieślnika pewnéy professyi, wyznaczać taxę? czyli n. p. szewc który kilka lat na terminie i wędrówkach strawił, za tęż

cenę co lada partacz, bóty swoie sprzedawać może, przypuściwszy nawet iednakową dobroć materyału? Jakiżby podobne urządzenie na postępki przemysłu skutek miało? Cóż znaczy w przypisku żądane ogranicznie rzemiosła? Czyli każda praca wszędzie i o każdym czasie do żądania iéy płodów się nie stosuie? Wiele tu ieszcze powiedzieć by można; lecz nie wątpiąc ażeby światły autor, sprzeczność swoich wprędce rzuconych myśli, z zasadnemi prawidłami Ekonomii polityczné y nie uznał, nie widzę potrzeby i nie śmiem się nawet dłużéy nad niemi rozwodzić, z obawy aby mi chęci uszczypliwéy krytyki nie zarzucono. Żadném prócz tego rozumowaniem, większéy oczywistości odwiecznym prawdom nadadź niemożna, chyba że w przewrotnym kiedy świecie, hamowanie pierwszych źrzódeł bogactwa kraiowego za zasady szczęśliwości kraiowey poczytamy, lub wróciwszy do systematu starożytnych ludów, bogactwo za nieszczęście i zbrodnią, ubóstwo za szczęśliwość i cnotę uznamy!!!

Że poprawa systematu podatkowania, przy niestosowności pierwszych myśli odpada, samo się przez się rozumie.

Te uwagi moie śmiało pod rozwagę uczonéy publiczności i światłego autora podaię, co w nich fałszywego i sprostowania godnego ktokolwiek spostrzeże, z szczerą przyyymę wdzięcznością, w przekonaniu, iż szanowny autor nie któ-

którym przynaymniéy myślom sprawiedliwość odda, i że za powód do tych uwag, sprosnéy i próżnéy chęci ganienia nie poczyta.

F. S.... K.

Uwagi nad temiż marzeniami Platonicznemi, z innego pochodzące pióra, w wyimkach Redakcya umieszcza.

Rząd Patryarchalny, czyli oyców rodzin, mógł mieć władzę, wpływ i znaczenie wtenczas, kiedy był iedynym wydziałem administracyi i sądownictwa, kiedy określona powaga praw, znagliła prawodawców do ustanowienia go w celu, iżby prawo przyrodzone, pisanym téy dodało mocy, na jakiéy im w ten czas zbywało.

Gdy działalność Policyi nie była tyle ogólną i tak sprężystą iak dzisiay, musiano dla braku innych środków, teyże obowiązków pełnienie do władzy oyców przyłączyć. Możnaż to u nas zastosować, gdzie tylu zbawiennemi sposoby zapewnione iest bezpieczeństwo kraiowe?

Celem policyi, nie śledzenie czynności szczegołów, lecz zabezpieczenie własności i wolności osobistéy bydź powinno, i iest rzeczywiście; gdy tym czasem z ustanowieniem podług autora przepisów, powagi oyców rodzin, kray cały zamieniłby się musiał wkrótce w ogólne więzienie, a oycowie,

w podłych onego dozorców. Oyciec rodzin będąc odpowiedzialnym za wszystkie członki iemu podległe, strzegłby surowie każdego, wchodziłby w naydrobnieysze iego postępki, a tém samém ograniczyłby wolność osobistą, i oto, szedłby wstecz przepisom policyynym, które, iak się wyżey rzekło, przestrzegać iey nakazuią.

Wszelka czynność tyle tylko powinna bydź w oczach rządu naganną, ile iest społeczności szkodliwą; — zdawać zaś z każdego swego postępku tłómaczenie, *na każde wezwanie*, iest to bydź niewolnikiem, czyli mniéy iak człowiekiem ...

Do kogoż należeć ma wybór oyców? iakież do tego potrzebne są zdolności? Któż o nich ma sądzić? maiąż bydź nadoycowie oyców i oycowie nadoyców?

Gdy tylko z grona rodziny wybierani oycowie, nad tąże rodziną maią swoie rozszerzać rządy, możeżże się po całym kraiu każdego władza szerzyć i każdego doglądać, gdy członki po wszystkich są rozproszone Departamentach? czyliż nie trzeba będzie podoyców? cóż mówić o tych którzy nie wiedząc o swoiey rodzinie, domyślaią się ledwie że musieli mieć rodziców? Nie możnaż stąd wnioskować tego tarcia się machiny rządu, któréy się tyle boią prawodawcy? Cudzoziemcy, których mądre rządy tylu obsypuią dobrodzieystwy, mieliżby tylko u nas na ciągłą bydź ska-

zani podległość i w wieczney zostawać małoletności?

Nakoniec do téy władzy ovców autor dochodzi, iaką tak pięknie prawodawcy Francyi w ręku sędziów pokoiu czyli polubownych umieścili. Zbawienne dzieła tego wydziału dosyć u nas dobrych poczyniły skutków, aby można cóżkolwiek onemu zarzucić.

Nie dosyć iaśnie wyłożony układ *instytutów ubogich*, nie może udowodnić skutków, iakie stąd są wyciągnięte. Czemuż tego obszerniéy autor nie traktował? lecz owszem takby na zbicie siebie samego dowodzi potrzebę instytutu porównywaiąc go z założeniem ogniowém, że kiedy przezeń nie powiększaią się pożary, tak przy instytutach liczba się nie pomnoży nędzarzy. Weydźmyż głębiey w rozbiór porównania! Do kassy ogniowey płacą te same członki które z dobrodzieystw tego założenia korzystać maią, gdy przeciwnie dochody domów ubogich stanowią te osoby, które nie życzą sobie onych potrzebować wsparcia, ani się nawet spodziewać mogą.

Niedowiedzionem i to iest także, że do proponowanego instytutu wcisnąć się żadne nadużycie nie może, gdy ie we wszystkich innych autor zarzuca. Towarzystwo dobroczynnosci które się tak chwalebnie utworzyło w Warszawie, gdyby inne za swym przykładem Departamentowe pociągnęło miasta, pewnie bez oycowskiey pomo-

cy nie widzielibyśmy tylu włoczęgów i nędzarzy. Te towarzystwa opatrzywszy dochody szpitalów, opatrzyłyby tém samém potrzeby kalek, sierot; a włoczęgi zawsze należeć powinni do wydziału policyynego, którego urzędy woytów gminnych nie małą są gałęzią. Policya maiąc w swych ręku siłę wykonawczą, prędzey próżniaków do pracy nakłoni, niżeli niewolnicze onych w instytutach zamykanie.

Możnaż przypuścić prawidło leczenia chorych w ich domach, gdy z nich część większa żadney nie posiada własności? nałożenie podatku na dochód szpitalów, pozbawiłoby obywatela tey słodkiéy rozkoszy, iaką wsparcie ludzkości znayduie; a podatek pod iakim bądź nazwiskiem, zawsze nie za dar, ale za wymuszoną uważany iest ofiarę.

Drożyzny okropne głodu za sobą prowadzącéy skutki, nic innego zrządzić podług mnie nie może, iak mała ilość zboża a szczególniéy żyta, w stosunku do ilości konsumentów; inna wszelka drogość, iest bardziey szczęściem, niźli nędzą kraiu. Nie podobną do prawdy iest rzeczą aby chcieć dowieśdź, iż przekupnie są środkiem *uniknienia niedostatku*, bo czyliż kiedy konkurencya umiarkowanie cen sprawić mogła? Im iest więcéy kupuiących, tém iest droższą rzecz maiąca bydź kupioną.

Po naganieniu mód i zbytków które bogactwa

tylko wewnętrznego dowodzą, byle nie sprawiały wywozu pieniędzy za granicę, powstaie autor przeciwko zakładom magazynów zbożowych kosztem rządu utrzymywanych, tego iedynego stopnia do umiarkowania między tannością a drożyzną. Jestto rzeczą bardzo do przekonania mówiącą, aby wtenczas, gdy iest większa produkcya zbożowa w stosunku do ilości potrzebuiących, zakupować przez rząd do magazynów zboże, o ieden n. p. złoty wyżéy nad targową cenę, i nie otwierać onych aż kiedy podniesiona zbytnie cena zbożowa, zagrażać głodem nie zacznie, a w tenczas taniéy nad targ sprzedaiąc, i niedostatkowi się zapobieży, i skarb znacznie skorzysta.

Moiem zdaniem *braku dowozu* przyczyną, bydź może: 1od nieurodzay, 2re woyna; na obiedwie te przeszkody, możeż bydź lepsze ich lekarstwo nad magazyny zakładowe? komitety prowiantowe ściągnęłyby ograniczenie wolności osobistéy.... Jedna tylko między magazynierami a liwerantami zachodzi różnica: iż pierwszym taiemnie łupić pozwolono, gdy drugim nadaiemy autentyczny na zdzierstwo przywiléy.

Godzić potrzeby do życia z liwerantami, i im tylko dadź prawo do ich zakupowania, iest to, co im dadź monopolium; a nie wiemyż skutków téy prawdziwie machiawelskiéy ustawy? bez tego zaś prawa, pewnieby się dostawy nie podięli,

albo wynagrodzenie ich przenosiłoby wszelkie straty magazynowe.

O tabellach taxy.

Gdyby w iednakiéy były zawsze obfitości lub braku wszystkie surowe materyały ze zbożem; gdyby mieszkanie szewca, tyle kosztowało na długiéy ulicy iak wedle złotych krzyżów, gdyby wyrobienie z angielskiéy skóry węgierskiego bóta, tyle kosztowało czasu, mozołu i sztuki co i zrobienie prostych capagów; natenczas proiekt w marzeniach rzucony mógłby się na coś przydadź; lecz że to żadnym sposobem bydź nie może, więc i proiekt, do marzeń zawsze należeć będzie musiał. Nie można więc położyć taxy na robotę, ale można ią ustanowić na chléb, sól, mięso i t. d. a to stosownie do czasowéy ceny żyta soli, wołów i t. d. Od roboty zaś bótów i fraka drożéy zawsze płacić będziemy u Jekla i Wina, iak w iatce szewckiéy lub na tandecie.

O układzie podatkowania.

Otóż ostatni zamach na wolność osobistą. Niedosyć chcieć wiedzieć: co kto robi, iak się sprawia, iak wiele na rok chleba zjada; ale przymusić go aby koniecznie tyle iadał w zimie co w lecie, tyle w lat czterdzieści co za rok. — To by było podobno za nadto. Niemażże mi bydź wolno dzisiay ieść obiad u Cheauvau a iutro pod siwym koniem, lub go nie ieść zupełnie?

Dziś zjeść pół funta sztuki mięsa a iutro funt cały?

Z tego wszystkiego okazuie się, iż przez uskutecznienie podanych w marzeniach proiektów, wolność osobista obaloną by zastała, a wszelkie żądze, czynności i myśli prawie człowieka, ulegaćby musiały surowym prawom. Nie wątpię tedy bynaymniéy, iż szanowny autor tyle znany z wysokich równie iak pięknych wyobrażeń o rodzie ludzkim, myśli owe w tym iedynie celu nakryślił, aby okazał iż na pozór piękne i łudzące proiekta, zawieraią w sobie częstokroć zaród nayszkodliwszych dla towarzystwa urządzeń.

M. Skórkowski.

NAUKA LEKARSKA.

O sposobach ratowania, rażonego od piorunu człowieka i śrzodkach uniknienia piorunu, przez Ad. Rudnickiego Dokt. i byłego Prof. Weteryn. i t. d. w Uniwersyt. krakowsk.

I. O skutkach piorunu na ciało ludzkie.

Uderzywszy piorun w człowieka, lub bardzo blisko niego, obala go na ziemię, a to dla gwałtownego rozepchnięcia powietrza. Bezpośrednio

w człowieka trafiwszy, życie mu natychmiast odbiera, lub ogranicza swoie działanie na zewnętrzném obrażeniu ciała i nadwerężeniu téy, lub owéy organicznéy funkcyi, np. trawienia, i t. d.

Pasmo życia przecina piorun w troiakim sposobie:

a. Pospolicie zabiia, bez wyraźnych i widocznych śladów obrażenia. Przekonali się o tém Pitkarn, Wernay i inni badacze natury. Mówią oni, iż na niektórych trupach ludzi od piorunu ubitych, prócz wietkich i zapadniętych płuc, nie zoczyli innego obrażenia.

b. Reimarus (w dziele: *vom Blitze. Hamb.* 1778) twierdzi, że piorun tylko w tedy człowieka o śmierć przyprawia, kiedy prawdziwie w głowę iego uderza.

c. Niekiedy, ale to bardzo rzadko, wznieca piorun wewnątrz człowieka ogień, i obraca go przy wybuchaiącym z niego dymie, po nieiakim czasie w popiół, małą tylko czątkę kości zostawiaiąc. W tranzakcyiach filozoficznych towarzystwa angielskiego nauk, umieszczona iest historyia człowieka, przez piorun na popiół spalonego.

Obrażenia ciała, i nadwerężenia funkcyi organicznych które piorun sprawia, są następuiące:

a. Otwór na wylot, nakształt ran postrzałowych. Chirurg w Confumeau, widział u nieiakiego Josier, od piorunu zabitego, takową przez czaskę aż do mózgu dochodzącą dziurę.

b. Oparzenie poiedynczych części lub całego ciała; tudzież wystąpienie krwi z naczyń, i nagromadzenie się oneyże zewnątrz pod skórą, i nawet w próżnościach ciała. Scheuchzer powiada: że ręka pewnéy panny od piorunu tak oparzoną zostałą, iakby gorącém masłem polaną była. Akademiia Petersburska opisuiąc nadwerężenia człowieka piorunem rażonego, wskazała, iż całe onego ciało od krwi zbiegniętéy było szkarłatném Po otworzeniu Professora Reichman, którego piorun podczas doświadczeń elektrycznych zabił, znaleziono w próżności piersiowéy kilkanaście łótów krwi, wyszłéy ze swych naczyń.

c. Strata władzy czyli niemoc w ręce, w nodze, tudzież sparaliżowanie poiedynczych nerwów, iako to: oka, organu słuchowego, języka, i t. d. W Irlandyi po uderzeniu piorunu w izbę chłopka, niewiasta i mężczyzna ogłuchli i oniemieli. Gospodyni domu straciła na czas władzę w prawéy ręce, a inny włościanin ruch w iednym palcu, którym trzymał lulkę.

d. Strata ruchów dowolnych i zmysłów, bez odmiany w położeniu ciała. (*Catalopsis*). W Lemno znaleziono pod drzewem ośmiu od piorunu trafionych żniwiarzy, w téy postawie, w iakiéy się znaydowali biorąc pokarmy do siebie.

e. Połamanie i zgruchotanie kości, częstokroć nawet bez obrażenia części miękkich. Hildanus i Wyss byli świadkami takiego zdarzenia.

f. Króciéy lub dłużéy trwaiące odurzenie, zawrót głowy, gwałtowny szum w uszach, mówienie od rzeczy, niestrawność, i nadwerężenie innych organicznych czynności. Skaliger przekonał się, że pasterz piorunem rażony dostał pomięszania.

Okropne skutki piorunu na ciało człowieka, łatwo sobie wystawić można, zastanowiwszy się nad tém, że materya piorunowa iest elektrycznością naturalną, która większą tylko obfitością różni się od sztucznéy elektrycznéy materyi, iaką szkło, lak, bursztyn, dyamenty, iedwab, i t. d. wydaią. Doświadczenia fizyczne okazuią że materya elektryczna iest naysubtelnieyszą i nayspręzystszą istotą, ułatwiaiącą zapalenie ciała, a zatém w oka mgnieniu naytwardsze ciała przenika, lub one zapala; w człowieku sprawia natychmiast rozcieńczenie i wydęcie wszelkich humorów, i nadzwyczayne rozszerzenie wszystkich naczyń, nie wyłączaiąc nerwów; w częściach do życia nayistotnieyszych, przez gwałtowne ustrzęsnienie, drąźliwość i czułość zmnieysza, lub zupełnie niszczy.

II. O sposobach ratowania człowieka piorunem rażonego.

Takowe sposoby są dwoiakiego rodzaiu: iedne ogólne, do przywrócenia przytłumionego życia dążące. Drugie szczególne, leczenie obrażeń poiedynczych części, i nadwerężeń organi-

cznych funkcyi, za cel maiące. Pomówię naprzód o sposobach ogólnych.

Chociażby człowiek piorunem rażony, nie miał na sobie śladów widocznego obrażenia, i znaków życia nie okazywał; należy iednak, końcem przywrócenia go do życia, używać przez kilka godzin następuiących sposobów:

1.) Jeżeli się w zabudowaniu znayduie, wynieść go iak nayśpieszniéy na otwarte mieysce, rozebrać i obléwać zimną wodą, osobliwie twarz i dołek serca.

2.) Rozcierać całe ciało, szczególniéy grzbiet, ręce, uda, i podeszwy, szczotkami w zimnéy wodzie maczanémi.

3.) Okładać głowę chustami zmoczonemi w mieszaninie, z równych części octu i zimnéy wody, złożonéy.

4.) Nozdrza łechtać piórkiem umaczaném w winnym rozcieku ammonii (*Liquor ammonii vinosus*) lub w occie.

5.) Wdmuchiwać w otwory nosowe, na proszek miałki starte korzenie, iako to: imbier, pieprz osobliwie hiszpański, gorczycę, lub tabakę.

6.) Trzymać pod nosem, w talerzyki kraianą cebulę.

7.) Wlać na ięzyk kilka kropel winnego rozcieku amonii.

8.) Użyć kąpieli kroplistéy. Tym końcem,

wlewa się zimnéy wody w imbryczek, a w braku tego, w butelkę, i takową zatyka się korkiem przedziurawionym. Potém wleźć na stół lub stołek, i spuszczać wodę w kroplach na dołek serca, rozcieraiąc ręką, i obcieraiąc chustą. Po kilku minutach przestać na chwilę skrapiania, i późniéy toż znowu powtarzać. W braku tych naczyń, można i kropidła użyć do skrapiania.

9.) Potém wsadzić chorego po szyię w letnią wodę, do któréy dodano garniec octu, lub wódki prostki, i trzymać go w takowéy przez godzinę, w miarę stygnienia wody, ciepłéy dolewaiąc.

10.) Gdy to wszystko bezskuteczne, w tedy dadź raz i więcéy, iednę z następuiących lawatyw:

a. Gotować pół łóta tytoniu w pół kwarty wody, dopóki się taż do połowy nie wygotuie, i tego odwaru użyć na enemę.

b. Dla osoby dorosłéy rozpuścić w kwaterce wody, sześć granów winianu potażu i ammonii. (*Tartarus stibiatus*).

c. Albo rozpuścić w tyleż wody, 25. do 30. granów kamfory.

d. Można dawać enemę, z kwaterki gorzałki prostki, saméy przez się.

11.) Spostrzegłszy, że twarz człowieka w tym będącego stanie, iest sina lub sino-czerwonawa i nabrzmiała, oczy czerwone i mocno na wierzch wysadzone, wargi sino-czerwone, żyły szyi mo-

cno nabrane, i t. d. posłać natychmiast po chirurga, aby tenże wziąwszy na uwagę konstytucyią i inne okoliczności nieszczęśliwego, onemu nieco krwi upuścił.

12.) Sposób następny bywa także częstokroć bardzo skuteczny. *) Trzeba wykopać dół w ziemi na pół łokcia głębokości, położyć chorego rozebranego nago, wzdłuż, cokolwiek na prawą stronę; podnieść głowę, i przysypać go lekko ziemią, aż do szyi, na ćwierć-łokcia wysokości. Skrapiać twarz ciągle zimną wodą, trzymać pod nosem rozciek ammonii gryzący (*Liquor ammonii causticus*), i wzbudzać kichanie wiadomym sposobem. Przynaymniéy, godzinę powinien chory, ziemią przykryty leżeć.

13.) Skoro chory przełknąć może, dadź mu 15. kropel anodynów (*Spiritus sulphurico-aethereus*) w łyżce wina lub wody, a w braku tych kropel, dadź mu samego wina.

14.) Staranność względem wzmocnienia ciała, po przywróceniu nieszczęśliwego do życia, i użycie do tego celu służących śrzodków, do których liczą prócz innych, extrakt żelaza z chiną, należy zostawić lekarzowi. Użyteczność przez niektórych lekarzy w tym przypadku zaleconéy galwanizacyi, nie dość iest udowodnioną.

*) Sposoby ratowania nieszczęśliwych, w chorobach nagłych, śmiercią zagrażaiących przez Filipa Kinzla, Med. i Chir. Dokt. i t. d. w Warszawie 1806.

Wpuszczanie powietrza w płuca, uważaią wielu za bezużyteczne, i w ręku nieumieiętnych nawet za szkodliwe z różnych względów. *)

Szczególne sposoby rutunku są:

1.) Część w któréy się rana otwarta znayduie, okładać chustami maczanemi w wodzie zimnéy, na pół z octem zmieszanéy, dodawszy do kwarty teyże parę łótów solanu ammonii czyli soli ammoniiackiéy, i wezwać do dalszego goienia takowéy rany chirurga.

2.) Części oparzone, krwią pod skórą nagromadzoną zabiegłe, czerwone lub sine, okładać ustawicznie chustami w rozcieku dopiero wyżéy wzmiankowanym maczanemi, i takowe często odnawiać. Jeżeli od tego krew się nie rozchodzi, i chory doświadcza mocnego bólu; wtedy okładać część rażoną odwarem z ziół rozmiękczaiących, np. ślazu, i t. d. dodawszy po przecedzeniu, do kwarty tegoż dekoktu, pół kwarty wina, i tyleż spirytusu kamforowego. Gdy zaś krwi wylanéy zbyt wielka iest ilość, w tedy dla wyprożnienia teyże i dalszego pielęgnowania chorego, wezwać chirurga.

3.) Część sparaliżowaną czyli bezwładną, np. rękę, nogę, skrapiać i nacierać rozciekiem ammonii gryzącym, trzéć ią szczotkami, okła-

*) *G. W. Consbruch's Taschenbuch für praktische Aerzte 2ter Theil. Graetz.* 1804.

dać chustami maczanemi w mieszaninie, złożonéy z octu i wina, rozpuściwszy w kwarcie téyże dwie kule apteczne (*Globuli martiati*). Przyłożyć potem na część bezwładną plaster wizykatoryi, i dadź choremu enemę z tytoniu, powtarzaiąc onę razy kilka.

4.) Połamanie i zgruchotanie kości, wymaga rozmaitych operacyi i lekarstw; a w takowym przypadku biegły tylko chirurg, zadość uczynić może.

5.) W odurzeniu, zawrocie głowy, mocnym szumie w uszach, mówieniu od rzeczy, ruchach gwałtownych i mimowolnych, i t. d. dadź choremu zażyć dziesięć kropel winnego rozcieku ammonii w łyżce wina, nogi onegoż wstawić w letnią wodę, dodawszy do niéy garść soli, i dwie garści gorczycy; nakazać lawatywę rozwalniaiącą np. z rumianku, odgotowanego miodu, oliwy i t. d. nie wstrzymuiąc przy tém okładania głowy. Naylepiéy iednak iest, w tym razie iak i we wszelkich nadwerężeniach funkcyi organicznych, szczególniéy spostrzegłszy znaki obfitości krwi, wezwać niezwłocznie lekarza lub chirurga na ratunek.

Znaki zaś obfitości krwi, są: twarz czerwona, ból i ciężenie głowy, osobliwie w schylaniu i podnoszeniu onéyże, dzwonienie w uszach, ćmienie w oczach, mocne bicie serca, zatchnienie w piersiach, plucie krwią i płynienie iéy nosem, świerzbienie ciała za naymnieyszém rozgrzaniem.

Puls iako znak krwistości, lekarz tylko ocenić może. Większa część ludzi piorunem rażonych zostaie rozmaicie zewnętrznie uszkodzoną. Dla pocieszenia tych, których tacy nieszczęliwi bliżéy interesować muszą, powtarzam, co sławny Huxham powiedział: te osoby nayprędzéy przychodzą do zdrowia, u których piorun na powierzchni ciała, naywiększe sprawił obrażenia.

III. *O sposobach unikania piorunu.*

Doświadczenie wielokrotne nauczyło, że mocny cug czyli ciąg powietrza, piorun sprowadza, i że takowy pospolicie uderza: w kruszce czyste czyli nie zardzewiałe; w wodę i we wszelką wilgoć; w kościelne wieże i inne gmachy, iakoteż w drzewa; w ten dom w który iuż raz uderzył. Z tych doświadczeń wypada potrzeba:

1.) Zeby podczas grzmotów, ognia nie palić.—

2.) Przy kominie ani piecu nie stać.

3.) Okna i drzwi zamykać.

4.) Nie stawać we drzwiach domu otwartych.

5.) Na ulicy będąc, śrzodkiem onéyże iśdź.

6.) Jadąc wierzchem, lub w poieździe, zsiąśdź i opodal od konia lub poiazdu stanąć, albo też wolno iechać aby nie czynić poruszenia powietrza.

7.) Nie stać przy rzece, stawie, studni, ani pod ryną, w którą woda spada. i t. d.

8.) Unikać mieysca gdzie się wieża znayduie.

9.) Na

9.) Na polu będąc nie stawać pod drzewem lecz oddalić się od niego na kilkanaście lub kilkadziesiąt kroków.

10.) Unikać mieysc któremi piorun iuż raz spływał.

11.) Wreszcie stawiać na wieżach i domach mieszkalnych, szczególniéy tych, w które lub obok których piorun iuż kiedyś uderzył, konduktóry czyli przewodniki. O sposobie uskutecznienia tego z nader małym kosztem, traktuie gruntowne pismo Józefa *Osińskiego*, pod tytułem: Sposób zabezpieczaiący życie i maiątek od piorunów. w Warszawie 1784. in 8vo.

HISTORYA.

O Chińczykach przez Stanisława Hr. Potockiego.

(*Dalszy ciąg.*)

Wystawiwszy Rys chronologii, religii, nauk, ludności, rządu, handlu, obyczaiów i zwyczaiów Chińskich, zostaie nam mówić o sztukach, pomnikach i celnieyszych ich wynalazkach, czemu drugą część ninieyszego pisma poświęcamy.

Mimo starożytności narodu tego, mało co się starożytnych pomników w Chinach znayduie; bo ich sztuki nie noszą cechy trwałości, i są wię-

céy obecnemû użyciu niż poźnéy poświęcone pamięci. Ciężkoby znaleźć w Chinach pomniki więcéy nad trzy wieki liczące, wyiąwszy mur wielki i kanał cesarski; lecz to wszystko co dzisieysza płodzi sztuka, tak iest podobném do dawnéy, iak prawa, zwyczaie i obyczaie narodu tego, są dziś tém, czém pierwiastkowie były. Dla tego uważać możemy obraz sztuki dzisieyszéy w Chinach, iako żywy starożytności wizerunek, i rzadki w tym rodzaiu iéy przykład; bo kiedy wszystko mieni się na świecie, w Chinach wszystko niezmiennném stoi. Strzegą téy stałości, i naymnieyszéy w niczém nie dozwalaią zmiany prawa, rząd, wychowanie, obyczaie, nawyknienie, przesądy, nakoniec ta duma starożytnego narodu, co w swoich wszelkiego rodzaiu ustawach i nałogach, upatruie przyczynę trwałości, któréy i wyższość, co sobie przypisuie, skutkiem bydź mniema. Tak wkorzenione poszanowanie do raz przyiętych zasad, co ie wiecznie niezłomnemi czyni, dodaie im pewnie trwałości, lecz nie dozwala, mianowicie sztukom udoskonalenia, które iest skutkiem rosnących z czasem znaiomości, częstéy zmiany, a niekiedy nawet obcego naśladownictwa. Dla tego sztuki iak wszystko, są tém w Chinach, czém przed wiekami były, i dóyśdź nie mogą do tego stopnia, do którego ich niespokoyny i wzbić się coraz w górę szukaiący, doprowadził Europeyczyków ieniusz. Nie masz

tam pałaców, kościołów, widzialni, obrazów, posągów, coby pociągały ku sobie oczy ciekawych znawców, chyba dla nowości, świeżości, i ukończenia swoiego. Darmo tam szukać dzieł iedynie próżności poświęconych, lub zadumiewaiących ogromem swoim, iakiemi piramidy i obeliski dawnego Egiptu były; smaku i wyborności, co zachwycał w greckich pomnikach, wspaniałości rzymskich budów, i szczęśliwego iéy niekiedy u nas naśladowania połączonego z wygodą. Można powiedzieć, że w Chinach sztuka nadewszystko obecnemu służy użytkowi, i że cała iéy ozdoba polega w przyiemném oku, lecz znikomym blasku, a wszędy ta cecha tak iéy iest właściwą, że kto widział iedno miasto, iedną świątynię, ieden dom Chiński, może powiedzieć, że ie widział wszystkie.

Postać ciała Chińczyków iest dosyć kształtna, są oni szczupłemi i nie małego wzrostu; lecz twarze ich bynaymniéy nie składaią się z rysów właściwych piękności. Oczy małe i eliptycznie ku nosowi ściągnione, nos płaskawy, kąty ust ku górze wznoszące się, twarz szeroka, kości policzkowe wypukłe, kończasty podbrodek, uszy wielkie, otoż rysy wspólne prawie Chińczykom z Egipcyanami, a które sztuka ich wiernie naśladować stale usiłuie, nie wychodząc nigdy z granic określonych przez naturę, iaką przed oczyma maią, i nie kusząc się o pomysłową piękność.

Ubiór Chiński, bądź męzki bądź kobiecy, przez się ciężki, i zakrywaiący starownie od stóp do głów wszystkie części ciała, stał się wzorem wiernym naśladowania artystów, i nie dozwolił im nauki proporcyi ciała ludzkiego, tego szczytnego sztuki przedmiotu. Raz ten obyczay od artystów przyięty, zmienił się dla ich następców w uświęcone prawo, iakiém się staie każdy dawny zwyczay w tym kraiu. Długo odcięci, że tak powiem, od reszty świata Chińczykowie, żadnego prawie z nim nie mieli związku, a kiedy ten mógł im dać lepsze wyobrażenie sztuki, iuż tak zagruntowaném u nich było przywiązanie do własnéy, tak wysokie o niéy mniemanie, taka pogarda dla obcych, taka wreszcie ostrożna rządu baczność w niedopuszczaniu żadnéy zagranicznéy zmiany, że poprawa zasad sztuki odwiecznie powziętych i uświęconych w Chinach, niepodobną stała się. Zostały więc sztuki w tym kraiu na tym stopniu, na którym ie nieruchoma trętwość właściwa Chińczykom iak innym wschodnim narodom, przez tyle wieków trzymała, nim się oswoić mogli z sztuką Europeyskich; a odtąd nie dozwoliły ich poprawy, dopiero od nas wspomnione przyczyny. Wszak nie ciężko byłoby Chińczykom, gdyby chcieli przeiąć Europeyskie sztuki; bo ich zręczność w naśladowaniu, iest może większą iak żadnego narodu, i nie raz widzieć się dała w nakazanych sobie przez Euro-

peyczyków naśladowniczych pracach; płody zaś ich sztuk dowodzą, że im nie na usposobieniu do zwyciężenia wszelkich sztuki trudności brakuie, lecz na wybornieyszym smaku.

Snycerze Chińscy wyobrażaią naturę taką, iaką maią przed oczyma, z wielką dokładnością i pewną wolnością ręki, mniéy suchą, mniéy niezgrabną, iak u wielu wschodnich narodów. Materyały, których oni zwykle używaią, są glina, drzewo, kamień i miédź; wszakże złoto, srebro i inne kruszce, iako też kość słoniowa, perłowa macica, i t. d. nie są martwemi w ich ręku. Nie widziałem nigdy figury Chińskiéy z marmuru białego, wspomina przecięż podróż Lorda Markartney (T. V. p. 141.) o gronie z takiegoż, znayduiącém się w iednym pawilonie Geholskich ogrodów. Są to dway młodzi chłopcy, kształtnéy roboty, maiący nogi i ręce związane w nader sprosnéy postawie. To grono stary rzezaniec z bezwstydnym uśmiechem wskazał posłowi. Te zaś ich figurki kamienne, które w Europie mamy, są nayczęściéy kolorowanemi, zwykle z rodzaiu marmuru *Jadon* i *Pierre de Lard*, czyli *lardé* zwanemi. Używaią oni także do podobnych figurek pasty z ryżu, tak na oko twardéy, i tak do kamienia podobnéy, że ią nie łatwo od niego rozróżnić. Z wszystkich figurek Chińskich, te mi się naypodleyszemi zdaią. Lepszemi nie co są gliniane, którym Europeyczykowie imie Pago-

dów nadali; są to te, u których śmiesznym sposobem, trzęsą się zwykle głowy i ręce. Często się wielka naturalność i prawda w wyrazie ich główi znayduie; do czego nie mało im dopomagaią śklnące się wernixem naturalne kolory, któremi są ożywione. Cenili przedtém wielce lubownicy tych fraszek, figurki mianowicie porcellanowe Chińskie, tak nazwane Magots czyli bałwany. Smieszna, naturalna, a czasem życiem tchnąca postać iest ich zaletą. Obok nich położyć należy te, którym imie z skóry zdartych (*écorchés*) nadali. Wyobrażaią one zwykle pokutuiących Fakirów, czy Bonzów, i są z porcellany lub pasty twardością do kamienia podobnéy. Znać suchość ciała dość dobrze wyobrażona pokutników, to im nadała imie; i te są iedynie figury Chińskie wraz z niezmiernemi bałwanów brzuchami, w których nagość, nienaygorzéy wyobrażą snycerstwo Chińskie. Znayduią się lecz rzadko figurki drewniane bez żadnego laku, i sam taką posiadam siedzącego na krześle Chińczyka, któréy postawa iest tak naturalną, a wraz tak prawdziwą i powabną, tak się zbliżaiącą do postawy dawnych figur siedzących Rzymskich, że można powiedzieć, iż artyście który ią zrobił, nie brakowało iak na wyborze dostoynieyszéy natury.

Po kościołach Chińskich znayduią się kolossalne bałwany, nayczęściey z gliny, rozmaitemi upstrzone kolorami, a czasem całkiem złocone;

lecz ile o tém z ich rysu sądzić można, są to figury nader niezgrabne, w których sztuka Chińska nie zdołała bynaymniey upięknić dziwotwornego płodu. Często zdarza się, iż lud błagaiący ich wsparcia darami, mści się nad niemi, krusząc ie kiedy mniema, że mu go złośliwie odmawia ich opieka. Ten odwet nie uchodzi za bezbożność, i zwykle żadnéy za sobą nie pociąga kary. Na mieysce pogruchotanego bałwana, xiężа którym on się iuż sowicie opłacił, innego spokoynie na przyszły zarobek stawiaią. Sturamiennego olbrzyma Briareusza kolossalnym wyobrażaią Chińczykowie. Posągi iego zwykle maią 50. 60. a czasem i 80. stóp; lecz naywiększym z bożyszczów Chińskich iest niewiasta, co się zdaie bydź wizerunkiem natury. Różne daią iéy postacie. Niekiedy ma głów cztery, a 40. lub 50. ramion; głowy są zwrócone ku czterem punktom głównym, a każda iéy ręka trzyma płód iaki ziemi, którego człowiek używa. Niekiedy z tych ramion wyrastaią inne, a na głowie wznosi się grono piramidalne innych małych główek. Otóż dziwotworny, a prawie barbarzyński obyczay, którym sztuka Chińska znamionuie bogów swoich; zdaie się ona pierwszém usiłowaniem dzikiéy poiętności, co mnoży przedmioty, nie zdoływaiąc ieszcze iedną oznaczyć ie cechą. Często niezmierna ilość różnego rodzaiu bałwanów w pagodach Chińskich znaydu-

ie się. Więcéy iak wiek temu, pokazano posłom Holenderskim iadącym do Pekinu Pagodę, która ich przeszło dwa tysiące zamykać miała, a to od pół stopowéy do kolossalnéy wielkości; mnieysze stały na tablicach tak, iak książki w bibliotekach naszych. Maią Chińczykowie bałwanki domowe iakiemi u Rzymian *Lares* były. Są to zwykle figurki drewniane, zamknięte w małych szafeczkach, okrytych lakiem. Wypracowanie ich, iest więcéy zręczności Chińczyków, iak sztuki dowodem. Toż samo powiedzieć można i o tych, co się w małych sztućczykach znayduią, a nawet i o tych mikroskopicznych figurkach, które cierpliwość Chińska w ziarku ryżowém wydrążyć umie. Podług wszelkiego podobieństwa, noszą oni przy sobie te opiekuńcze bóstwa, iak niegdyś Rzymianie swoie nosili. Znayduią się także, lecz nader rzadko kryształowe Chińskie figury. Sam taką przeszło 9cio calową posiadam z nayczystszego kryształu, na podstawie a raczéy małéy ametystowéy skale stoiącą. Widziałem w Paryżu podobną figurę ze szkła laną, lcz bez podstawy.

Nizkorzeźby (*bas-relief*) Chińczyków z kamienia, są zwykle na wskróś przedrążane, bardzo starowné y i wyszukanéy pracy co do ozdób, lecz co do figur, zwykle niezgrabne. Sprosne ich nizkorznięcia, zwykle na drewnie lub de-

szczułkach, materyą iaką obwiedzionych poprzyklejane i na kształt księgi składaiące się, albo też uczciwszemi zasuwkami, iak obrazki okryte, są pospolicie z słoniowéy kości, niekiedy z kamienia lub pasty, przyiemnie lakiem, pozłotą i żywemi upstrzone kolorami. Dowodzą one tylko zepsute ich obyczaie, i grubą niewiadomość tak perspektywy, iak rysów ciała ludzkiego..

Przepomnieć tu nie należy pięknéy pasty czerwonéy koralowego koloru, do kompozycyi purpuryną zwanéy, na oko podobnéy, z któréy znać formami wyciskaią, a może niekiedy i od ręki wyrabiaią Chińczykowie nizkorzeźby, i niemi pudełka, szkatułki, i inne zdobią sprzęty, z wielką figur i ozdób rozmaitością, lecz zawsze w właściwym sobie stylu. Dna są lekko tą pastą powleczone, częścią subtelnych bardzo gwiazdek, róż kratkowanych pełne, niekiedy do przedmiotu ogólnego stosowne. Są one zwykle martwego (*matte*) czyli przygaszonego koloru, a na nich wznoszą się wypolerowane figury i nizkorzeźbowe ozdoby. Można powiedzieć, że iest to ieden z nayprzyiemnieyszych wynalazków sztuki Chińskiéy w tym dobrym rodzaiu, w którym ona iest tak trafną; lecz nie wiem z iakiéy przyczyny, nie iest ón w Europie naśladowanym. Wyrabiaią także Chińczykowie nakształt bereł, naywyższéy godności oznakę, Eu-gou

zwaną, co się zawsze obok tronu cesarskiego znayduie, i któremi ón cudzoziemskich monarchów i posłów obdarza. Są one zwykle z zielonkowatego kamienia *Jadon* zwanego. Ciężkość zwyciężona w wypracowaniu, iest iedyną ich zaletą. W tymże rodzaiu pracy, to iest przedrążonych na dnie gładkiém krzewów, ozdób i kwiatów, znayduią się wazy, herbatniczki i inne Chińskie narzędzia.

Między bronzami Chińskiemi, wartemi są zastanowienia mianowicie ich wazy i lampy. Rys pierwszych, choć nie tego toku co dawnych, ma zwykle formy proste, kształtne i przyiemne. Lanie ich gładkiém nazwać się może, a ukończenie pilném. Lampy choć nie téy rozmaitości, więcéy się iak wazy do Rzymskich zbliżaią. Znayduią się między niemi na trzech łańcuszkach wiszące, tak do dawnych podobne, że gdyby nie nóżki pod niemi umieszczone, możnaby ie wziąć za starożytne. Wreszcie, ciężko niekiedy z pewnością rozróżnić bronzowe figury Indyyskie od Chińskich dla stosowności mitologii tych dwóch narodów. W różnych podwórzach pałacu Juen-min-iuen, widzieć się daią, mówi P. Barrow, snycerskie ozdoby, pomiędzy któremi znayduią się figury bronzowe; lecz wyobrażenia ich są dzikiemi i w niczém niepodobnemi do piękney natury.

Jest inny rodzay pracy metalowéy, zwykle

Tonquin zwanéy, może dla tego, że z tego pochodzi kraiu; lecz w Europie pomieszaną ona z bronzami Chińskiemi bywa. Są to wazki, imbryczki, filiżanki i inne narzędzia, iedne całkiem jak złocone, drugie których dno iest szmelcowaném nakształt bronzu. Zdobią ie wypukłe kwiaty i inne ozdoby z metalu śklnącego się iak nay pięknieysza pozłota, i co blasku swoiego nigdy prawie nie traci. Te ozdoby są tak smakownie, tak delikatnie, tak zręcznie wyrytemi, iż rzeczą zdaie się niepodobną, by tylko lanemi były, lecz muszą ie artyści poprawiać od ręki. Szacuią wielce Chińczykowie starożytne bronzowe wazy swoie, których forma iest prostą i przyiemną. Maią ie za pomniki dawnych artystów od dwóch tysięcy lat i więcéy sporządzone. Te, które rzetelnie są starożytnemi, gdyż wiele się podrobionych znayduie, drogo są przepłacane, bo czasem cena iednego 600. czerw. zł. przechodzi. Zachowuią ie Chińczykowie w małych kartonowych pudełkach, i w nadzwyczaynych tylko pokazuią zdarzeniach. Nikt ich oprócz Pana dotknąć się nie śmie, który do otarcia z nich kurzu używa pędzelków iedynie na to przeznaczonych. Podobne znać bronzy, i inne w tym rodzaiu ciekawe starożytności, widziało ostatnie Poselstwo Angielskie w gabinecie Cesarskim w Gehol.

Jużeśmy wspomnieli o Chińskich medalach czyli monetach, których dwóchtysięczna lat da-

wność, niemylnie udowodnioną będąc, dodaie wiary innym równie starożytnym metalowym płodom tego narodu. Zadziwiaiącemi co do ukończenia i pracy, a często smakownemi są rznięcia Chińczyków z słoniowéy kości. Robią oni kule czasem dość ogromne, których się niekiedy dwadzieścia i więcéy zamkniętych iedna w drugiéy znayduie, wszystkie tak subtelnie przedrążone, że ie do korónek porównać można, a to wyrobione w kwiaty, kratki i inne im właściwe ozdoby, praca zadziwiaiącéy cierpliwości i zręczności. Robią oni z téyże kości i w tymże sposobie koszyki, tace, wazy, na których się wznoszą wypukło rznięte nayżywszych kolorów kwiaty, i inne ozdoby, przyiemną ubarwione pstrocizną. Znayduią się między niemi, mianowicie wazy, tak kształtnéy formy, że ie porównać do dawnych można. Niemniéy subtelnemi są ich roboty z perłowéy macicy, z któréy między innemi, naśladuią Pagody swoie, a w nich ruchawe, przy rozmaitych dzwonków brzmieniu, umieszczaią figurki. Robią także krajowidy (*paysages*) z słoniowéy kości, kryształu, bursztynu, z pereł i z różnych kamieni złożone. Są, których cena 1000 thealów, czyli 600 dukatów przechodzi. Swietném są te błyskotki którémi zdobią pokoie swoie, lecz dość niedokładném często dziwacznéy natury naśladowaniem. — Ten krótki obraz snycerstwa Chińskiego, acz nie szczytne

o niém daie wyobrażenie, przecięż dowodzi, że Chińczykom nie zbywa na talencie do niego; lecz że uporczywe ich trwanie w raz przyiętym sposobie, trzyma go, i trzymać pono zawsze będzie, w tym niedołężności stanie, w którym się dziś znayduie.

(Dalszy ciąg w następnych Numerach.)

INSTRUKCYA.

Magistratura czuwaiąca nad oświeceniem w kraiach Xięstwa Warszawskiego, ogłosiła w przeszłym miesiącu drukiem, proiekt do urządzenia hierarchii akademiczney w tey krainie, podaiąc go pod rozwagę przełożonym i zgromadzeniom instytutów szkół wyższych. Gdy pismo to krótkie wprawdzie co do obiętości, lecz wielkie obiecuiące dla narodu korzyści, każdego kochaiącego nauki interessować powinno, nie wahamy się przeto umieścić go tutay w całey osnowie.

PROIEKT

Do urządzenia Hierarchii Akademiczney w kraiach Xięstwa Warszawskiego.

Wstęp.

Kiedy plan Edukacyi publiczney do tego stopnia iuż doprowadzonym został, iż w sobie obeymuie wszelkie rodzaie potrzebnych w kraiu Instytu-

cyi oświecenia; kiedy w Istytucyiach tych pewna iednostayność nauk iuż iest ustanowiona; kiedy w porządku naznaczonego stopnia każdéy szkole, te nauki ściśle zastosowane zostały, tak do stanu potrzeb rozmaitych klass mieszkańców, iako też do gatunku i stopni służby publicznéy; kiedy nareszcie wszystkie szkoły w kraiu, począwszy od elementarnych aż do akademickich, w takim z sobą zostaią związku, iż nie czynią tylko iedno ciało, ieden publiczny Instytut Edukacyi narodowéy; nie pozostaie do uzupełnienia dzieła, iak tylko wystawić w iednym ciagu cały iego obraz, pozbliżać wszelkie iego zasady, i połączyć w taki porządek organiczny, któryby w zgodności z zamiarami rządu, mógł mu nadadź trwałość, większy użytek i potrzebne znaczenie.

ZASADY.

Stałe prawidła, na których się cały system organiczny tego ogólnego Instytutu edukacyi i oświecenia w kraiu gruntuie, z troiakiego wynikaią źrzódła:

A. Ze stanu i różności szkół publicznych;

B. Z przyiętych ustaw i urządzeń naznaczaiących śrzodki i stopnie oświecenia;

C. Ze składu władz czuwaiących nad oświeceniem w kraiu.

A. Stan i różność szkół publicznych.

Podział i różność szkół publicznych, musi koniecznie odpowiadać rozmaitości potrzeb, powołań, obowiązków, posług i zatrudnień w życiu społeczném, do którego młodzież sposobić się powinna. Doyrzała rozwaga ugruntowana na stałych doświadczeniach, wskazała naczelnéy władzy Edukacyynéy dla kraiu naszego potrzebę urządzenia wszelkich Szkół w następuiący sposób:

I. Szkoły elementarne.

Ten gatunek Szkół przeznaczony iest do kształcenia obyczaiów i umysłu młodzieży, udzielaiąc iéy tyle wiadomości początkowych, ile każdy człowiek uważany poiedyńczo i w społeczności, niezbędnie potrzebuie. Aże młodzież ludu wieyskiego i ludu pospolitego, w tych Szkołach ma kończyć cały zawód swoiéy edukacyi; przeto urządzenie ich do tego szczególniéy zmierza celu, ażeby kraiowi przysposabiać rządnych rolników, dobrą czeladź, żołnierzy, sług domowych i t. p.

II. Szkoły Podwydziałowe.

Szkoły podwydziałowe po miastach są tém, czém są elementarne po wsiach, z tą różnicą: że posuwaiąc nieco daléy oświecenie z szczególnym względem na rzemiosła i handel, zaczynaią ożywiać klassę przemysłową, nie zaniedbuiąc rolni-

czéy maiącéy z nią związek. Ich więc przeznaczeniem iest, sposobić młodzież na dobrych rzemieślników, kramarzów, ławników miast mnieyszych, sołtysów wieyskich, włódarzów, pisarków gospodarskich, podofficerów, celników niższych, strażników leśnych, kancelistów niższych, woźnych i t. p.

III. Szkoły Wydziałowe.

Szkoły te obok starownego oświecenia, podnoszą przemysł w rzemiosłach i rękodziełach, w handlu i rolnictwie, wskazuiąc śrzodki i źrzódła, tak prywatnéy zamożności, iako też bogactw całego kraiu; są one właściwie Szkołami technologicznemi, i usposabiaią młodzież do niższych Szkół technicznych. Dla tego wykład nauk mniéy w nich iest teoretyczny, a więcéy do praktycznego użycia zastosowany. Kończący w téy Szkole swoie nauki, mogą mieć zdatność na kupców, rękodzielników, ekonomów, wyższych celników, podleśnych, woytów gminnych, burmistrzów, prostych mierników, subalternów biór niższych.

IV. Szkoły Departamentowe.

Te Szkoły przeznaczone są dla tych, którzy się sposobią na właściwie uczonych, dla tego daią się w nich gruntowne zasady wszystkich nauk i umieiętności kształcących serce i rozum. Uczniowie przygotowuią się tu do wszystkich fakultetów

aka-

akademickich i ich oddziałów, a przestaiący na nabytym w nich stopniu nauk, mogą bydź usposobieni do czytania z pożytkiem dzieł uczonych, i do sprawowania obowiązków i posług rządowych ogólnego tylko oświecenia wymagaiących. W szczególnych zaś zawodach służby publiczney, za dostateczném obeznaniem się z manipulacyą i praktyką, mogą bydź zdatnemi na Officyalistów kancellaryy i biór wszelakich.

V. Szkoły Kadetów.

Ponieważ Szkoły kadeckie z iedney strony sposobią uczniów systematycznie, a zdrugiéy przygotowuią ich do naywyższych Szkół woyskowych lub cywilnych, przeto uważaią się w tym samym rzędzie, iak Szkoły Departamentowe.

VI. Szkoły Główne.

Szkoły Główne obeymuiące zarazem wszystkie fakultety, iako naywyższe, doskonalą młodzież do naywyższego, ile bydź może, stopnia w naukach, umieiętnościach i sztukach szczególnych, stosownie do szczególnych obowiązków i posług publicznych przyszłego iéy powołania, tak, ażeby odchodzący, poznawszy całość swéy nauki, toż związek iéy z innemi, przy własnéy usilności, mógł w obranym zawodzie stać się prawdziwie uczonym, a za zwiedzeniem wyższych Szkół technicznych, lub za poznaniem manipulacyi i wprawą praktyczną, bydź zdolnym do

sprawowania wszelkich posług i urzędów publicznych, i posuwać się stopniami do naczelnych.

VII. Szkoły Fakultetowe.

Szkoły Fakultetowe, których założenie zależy od potrzeby i dogodności mieysca, uważaią się iako odosobnione oddziały Szkoły Główney, maią stopień równy fakultetom téyże szkoły, dzielą się:

1. Na odosobnione Fakultety.
2. Na odosobnione katedry fakultetowe.

Do liczby pierwszych należą oddzielnie założone Fakultety teologiczne albo seminarya duchowne każdego wyznania; Szkoły prawa i administracyi, lekarskie i t. d. skoro obeymuią stopień nauk i liczbę katedr przepisaną dla podobnych fakultetów w Szkole Główney.

Do liczby drugich należą Szkoły, które maią iednę lub więcéy katedr fakultetowych.

Ponieważ nauki teoretyczne, choć są dawane z pewném zastosowaniem do praktyki, nie mogą bydź uważane, tylko iako śrzodek do wyższego celu, to iest: do rzeczywistego udoskonalenia życia i obowiązków towarzyskich; przeto uczniom wychodzącym z wyliczonych dopiero Instytutów oświecenia, pozostaie ieszcze nowy zawód do ostatecznego udoskonalenia. Teoryia daie im poznać ogólne prawidła, praktyka zaś

okazuie, iak, i kiedy prawideł tych maią użyć w szczególnych przypadkach. Gdyby przy każdym Instytucie nauk teorycznych mógł bydź ustanowiony odpowiadaiący Instytut praktyczny, zupełne usposobienie ludzi do wszelkich powołań w społeczności, byłoby tém samém iuż ułatwione.

W tych to ważnych widokach naczelna Władza Edukacyyna postanowiła, w miarę pomnażaiących się śrzodków, przy stopniowém rozwiianiu planu oświecenia publicznego, zaprowadzać w kraiu potrzebną liczbę Instytutów Technicznych na wzór następuiących.

VIII. Szkoły Techniczne.

Te Szkoły, które w szczególnych przedmiotach maią uczniów udoskonalać w praktyce, doprowadzać ich do głównego celu nauk teoretycznych, i usposobić zupełnie do obranego powołania, uważaią się iako maiące swóy stosunek względny z właściwemi Fakultetami, i dzielą się:

1. Na teoretyczno praktyczne albo wyższe;
2. Na same praktyczne albo niższe.

Do pierwszych należą Szkoły techniczne złożone z potrzebnych do swego przeznaczenia katedr, do których maią przystęp uczniе w Szkole główney lub w Szkołach fakultetowych przy-

gotowani. Takiemi są wszelkie Instytuta, które uczą przystosowania naywyższéy praktyki, iak naprzykład: Politechniczne, Inżenieryi i Artyleryi, Topograficzne, Górnictwa i t. p.

Do liczby drugich, należą Szkoły złożone z liczby potrzebnéy katedr przeznaczonych do wydoskonalenia uczniów bez wyższéy teoryi w saméy praktyce, iako to: Instytuta praktyczne nauczycieli elementarnych, sztuki położniczéy, farmacyi, weterynaryi, rolnicze, handlowe, rękodzielnicze i t. p.

Do szkoły Głównéy, do fakultetów i szkół fakultetowych, żaden uczeń nie może bydź przyięty, który nie skończył nauk w szkołach Departamentowych.

Do wyższych szkół technicznych, sami tylko uczniowie szkoły główné i szkół fakultetowych maią przystęp. Do niższych szkół technicznych, maią przystęp uczniowie począwszy od szkoły wydziałowéy.

Wszystkie wymienione dopiero szkoły i instytucye pod względem przeznaczonych sobie celów, dzielą się na cztery gatunki:

Na poczynaiące: takiemi są elementarne i podwydziałowe;

Na przygotowuiące praktycznie: iak są wydziałowe;

Na przygotowuiące systematycznie: takiemi są szkoły Departamentowe i Kadetów;

Na udoskonalaiące: iak są szkoły główne czyli akademiie i odosobnione ich oddziały.

Z tych czterech gatunków szkół wynikaią cztery stopnie uczących:

1. Bakalaureow, w szkołach poczynaiących elementarnych i podwydziałowych.
2. Licencyatów czyli wyzwolonych, w szkołach wydziałowych przygotowuiących praktycznie.
3. Magistrów czyli mistrzów, w szkołach Departamentowych i Kadeckich przygotowuiących systematycznie.
4. Doktorów, w szkołach Głównych i odosobnionych ich oddziałach.

Same szkoly Główne kraiowe nadaią wszelkie stopnie akademickie.

Odosobnione fakultety nadaią wszelkie stopnie Akademickie, lecz w swoich tylko przedmiotach.

Stopnie Bakalaureatu oprócz szkoły Główney, mogą także nadawadź właściwe odosobnionę iéy oddziały.

Te stopnie udzielane podług pewnych prawideł i przepisów, są zaręczeniem, cechą usposobienia i skazówką, do iakiego gatunku posług publicznych, kandydat wychodzący ze szkół może bydź użyty.

B. Ustawy i urządzenia tyczące się śrzodków i stopni oświecenia.

Władza nad edukacyią publiczną przełożona, stosuiąc się do ustaw rządowych, maiących za cel

środki do rozszerzenia światła w kraiu, wydała iuż rozmaite urządzenia, które zapewniaiąc skutek pierwszym, dążą do dalszego rozwinięcia systemu naukowego. W takowych widokach, skoro za potwierdzeniem królewskiém z dnia 28. Marca 1810 r. i dnia 4. Maia 1812. r. założenie akademickiego wydziału lekarskiego w Warszawie, zapewnione zostało, Dyrekcyia Edukacyyna przepisała temu wydziałowi sposób examinowania kandydatów i nadawania im trzech stopni akademicznych, zastosowanych do trzech stopni publicznéy służby zdrowia.

Ponieważ Dekreta królewskie z dnia 18. Marca r. 1808 i z dnia 22. Maia r. 1811, które stanowiąc w Warszawie szkołę Prawa i Administracyi, iako wydziały odosobnione szkoły główney, zastrzegły: iż nikt nie może bydź przypuszczonym ani do examinu, ani do obowiązków i urzędów sprawiedliwości i administracyi publicznéy, kto nie okaże z takowych szkół przyzwoitych zaświadczeń; gdy też same dekreta postanowiły, ażeby żaden uczeń nie był przyięty do szkoły Prawa i Administracyi, który nie skończył zupełnie nauk w szkole Departamentowéy; Dyrekcyia Edukacyyna nie omieszkała zastrzedz w urządzeniu szkół Departamentowych i szkoły główney, ażeby żaden uczeń nie był przypuszczony do téyże szkoły główney i iéy fakultetów, którыby nie był w stanie okazać zaświadczeń, iż zupełnie ukoń-

czył szkoły Departamentowe; do szkół zaś niższych technicznych, że ukończył przynaymniéy szkoły wydziałowe.

Ponieważ urządzenie Rady lekarskiéy, naznaczyło trzy stopnie zdolności dla publicznych urzędników zdrowia, to iest: Chirurgów 2go rzędu, Chirurgów 1go rzędu i lekarzów czyli fizyków; Dyrekcyia Edukacyyna przepisała też same stopnie w Fakultetach lekarskich.

Dekreta królewskie z dnia 29. Kwietnia r. 1808. i z dnia 11go Lipca r. 1809. równie iak późniey-sze, które są ich dopełnieniem, stanowiąc Kommissyie Examinacyyne, chcą, ażeby kandydaci pragnący wniśdź w służbę rządową, byli usposobieni do każdego z osobna gatunku obowiązków i urzędów publicznych.

Urządzenie wyżéy wymienionéy Kommissyi, naznaczyło trzy stopnie zdolności dla ubiegaiących się do służby publicznéy i urzędów tak sądowych, iako też administracyynych, to iest: niższy, wyższy, i naywyższy. Z tych pierwszy uzdatniaiący do obowiązków podręcznych, drugi do obowiązków i urzędów pośrzednich, a trzeci do urzędów wyższych departamentowych i naczelnych kraiowych.

W stosunku z temi urządzeniami, Dyrekcyia Edukacyyna w organizacyi szkoły głównéy i odosobnionych oddziałów, naznaczyła podobnie trzy stopnie akademickie odpowiadaiące ściśle, tak trzem sto-

pniom szkół wyższych w kraiu, iako też zdolnościom przepisanym na trzy stopnie służby i urzędów publicznych.

C. Skład władz czuwaiących nad oświeceniem w kraiu.

Potrzeba pewnego kierunku w oświeceniu publiczném, potrzeba dzielnego ułatwienia śrzodków do iego rozkrzewienia, nareszcie potrzeba dozoru i opieki ciągłéy nad instytutami edukacyynemi, skłoniły rząd do ustanowienia naczelnéy władzy edukacyynéy w kraiu, i do nadania iéy mocy odpowiadaiącéy poruczonym obowiązkom. Władza ta pragnąc tém rychléy i skuteczniéy odpowiedzieć zaufaniu i zbawiennym zamiarom rządowym, uznała za potrzebne wezwać do swéy pomocy współobywateli, i zachęcić do dzielnego wspierania tych śrzodków, iakie dla dobra przyszłych ich pokoleń mogą bydź obrane. W skutku tego ustanowiła po Departamentach osobne zwierzchności szkolne pod imieniem dozorów, które zastępuiąc ią w przedmiotach osobném urządzeniem wytkniętych, pilnuią tam dobra i porządku poruczonych sobie instytutów, a wedle potrzeby daią swoie zdania, czynią wnioski i przełożenia, gdzie z okoliczności wypada.

Dozory te troiakiego są stopnia:

1. *Dozory szczególne.*

Dozory szczególne opiekuią się, załatwiaią poruczone sobie sprawy, znoszą się w potrzebie

z innemi, i czuwaią nad porządkiem poruczonéy sobie szkoły.

2. *Dozory Powiatowe.*

Te dozory podobne maią obowiązki względem wszystkich szkół w swoim powiecie, iakie maią dozory poprzedzaiące względem szkół szczególnych.

3. *Dozory Departamentowe.*

Dozory departamentowe maią też same obowiązki, co poprzedzaiące względem wszystkich szkół znayduiących się w Departamencie, i w potrzebie za każdą czynią swoie przełożenia lub wnioski. Wszystkie te dozory złożone są z osób duchownych, urzędników publicznych, oyców familii i obywateli zaszczyconych powagą, zaufaniem i gorliwością o rozkrzewienie światła w kraiu.

Dyrekcya edukacyi publicznéy.

Naczelna zwierzchność, opieka, dozór, wybór środków oświecenia, ich kierunek, rząd, i administracya ogólna instytutów edukacyynych w całym kraiu, poruczone zostały Dyrekcyi edukacyynéy.

Ustawy Kommissyi niegdyś rządzącéy pod dniem 24. Kwietnia i dniem 1. Maia r. 1807, oddaią naczelnéy władzy edukacyynéy pod zupełne zarządzenie wszelkie fundusze i dochody instytutów oświecenia publicznego, waruią zdawanie z nich rządowi ogólnych rachunków rocznych,

a zwierzchnim władzom administracyynym po Departamentach zalecaią wykonywanie iéy rozporządzeń, utrzymywanie osobnego wydziału edukacyynego, i dozór bezpośredni, tak nad funduszami, iako też nad wszelkiemi znayduiącemi się tam instytutami oświecenia.

Ustawy téyże Kommissyi z dnia 30. Kwietnia 1807. r. poddaiąc szkoły woyskowe w kraiu pod dozór osobnego Kommendanta Jeneralnego, co do karności i nauk woyskowych, zostawia władzy edukacyynéy kierunek nauk cywilnych, i administracyą ich funduszów.

Dekret królewski z dnia 17. Grudnia 1810. r. ustanawiaiąc Dyrekcyią Edukacyyną, i nie zmieniaiąc powyższych ustaw, uorganizował tę władzę, przepisał obowiązki, wytknął stosunki z innemi, a potwierdzaiąc przybrane do pomocy towarzystwo elementarne, nadał iéy środki i powagę potrzebną do naczelnego działania w ważnym tym wydziale sprawy publicznéy.

Na mocy takowych ustaw Dyrekcyia Edukacyyna trudni się zwierzchnim rządem i opieką wszystkich szkół i instytutów oświecenia, tak publicznych, iako też prywatnych w kraiu; ma dozór nad seminaryiami i szkołami kommunalnemi wszelkich wyznań co do nauk świeckich; dozór nad bibliotekami publicznemi i osobnych instytutów, równie iak nad wszystkiemi zbiorami do nauk służącemi; zarządza budowlami i fun-

duszami szkół publicznych, miannie i zmienia nauczycieli, stanowi nagrody dla wysłużonych, obmyśla śrzodki do wzrostu i rozszerzenia oświecenia w kraiu, obiera i zaprowadza z poradą i pomocą pracuiącego pod iéy dozorem towarzystwa elementarnego, książki do nauk przepisanych, zaprowadza szkoły potrzebne, naznacza im stopnie, a na organiczne urządzenia swoie wyrabia potwierdzenie Panuiącego.

Ogólny ten obraz stanu instytutów edukacyi i oświecenia publicznego w kraiu, ścisły ich związek, cel i stopniowanie odpowiadaiące głównym zamiarom i zaprowadzonym ustawom rządu, nareszcie attrybucyie nadane władzy naczelnie kieruiącéy, obeymuią zupełny wątek organiczny dla osobnéy instytucyi publicznéy i czekaią tylko na wystawienie całego dzieła w ukształconym ogólnym systemie. Osoby składaiące zwierzchność lub dozór nad szkołami, osoby sądzące o stopniu i postępie nauk w kraiu, nakoniec osoby nauczaiące, wyuczone i uczące się, iak w iednym pracuią przedmiocie, do iednego dążą celu, tak wszystkie do iednego należą ciała.

Zeby oddzielnéy téy Instytucyi nadadź porządek i trwałość, nie zostaie, iak tylko połączyć gotowe iéy ogniwa w ieden powszechny związek, a w nim wskazać obowiązki, ułatwić działania i zapewnić znaczenie każdego iéy członka. Związek ten pod imieniem ogólnéy

Hierarchii Akademiczney odpowie naywłaściwiey wszelkim tym celom. Łącząc osobne cząstki w ieden system, zapewnia mu ruch i postęp harmoniczny; gromadząc pod poważne *hasło* Hierarchii rozmaite członki, przypomina im szlachetnę przeznaczenie; nareszcie ukazuiąc zasłudze pewny stopień i nagrodę, zagrzewa do pracy i wytrwania.

(Dokończenie w przyszłym Numerze.)

POEMATU o IMAGINACYI

IAKOBA DELILLA

PIEŚŃ PIĄTA.

(Dokończenie.)

Nauki matematyczne.

Lecz czyż te wdzięczne kunszta czcić mamy iedynie?
Nie, — podwóyne są szczyty w górney Muz dziedzinie;
Na iedym z nich dziewięciu siostr nadobne grono
Ożywia złoto, pędzel, i lutnię pieszczoną,
Wzbudza wieszczka, i gładkim tańcem przewodniczy,
Tamże pląsa do miary Gracyi chór dziewiczy;
Na drugim w ich iest ręku szkło co niebios sięga,
I owe co pierwotne kolory rozprzęga;
Piony, cyrkle, troykąty, narzędzia misterne,
W rachubie ciał niebieskich pomocniki wierne.

Newton.

Czyż te kunszta, głębokiém poważne milczeniem,
Nie są krzepione bóstwa moiego natchnieniem?
Newtonem iak Wolterem duch iego kierował.
Póydźmy w tę świętą ustroń gdzie Newton pracował;
Tam schroniony przed świata próżnością znikomą,
Przed tą lichą podłością co pełza poziomo,
W owém morzu, co świateł krociami iaśnieie,
Przed którém od zdumienia umysł nasz trętwieie,
Nurza się, ściga, chwyta owe sfer ciężary,
Które przed nim bez szyku, bez prawa i miary
Błąkały się w przestworze górnego sklepienia;
Newton wielki ten odmęt w świat rządny zamienia.
Atlas, na którym wszystkie nieba spoczywaią,
On wskazał iak się wspierać, i kierować maią,
On ich biegi, ogromy, przedziały rachuie;
Daremnie wśród niezmiernych stepów usiłuie
Lotna umknąć kometa przed iego oczyma;
Wszystkie te niebios światła pochwycił i trzyma,
Które tocząc się, w myślą niedościgłym pędzie,
Wszędzie się przyciągaią, odpychaią wszędzie,
Jednćm prawem, podwóyny gdy ie ruch unosi
Dalekiém krążą kołem, tocząc się na osi.
O siło boskiéy duszy! wielkości prawdziwa!
Jeden Bóg stworzył, ieden Newton świat zgadywa,
I z gwiazd każda powtarza sławiąc ich imiona:
„Cześć Bogu, który stworzył światy i Newtona!"
Któraż wreszcie u moiéy bogini nauka
Swego blasku, swéy siły, swych bogactw nie szuka?
Ow nawet z cyrklem w ręku ponury mierniczy,
Co wszystkie kroki swoie pracowicie liczy,
Jeżeli Bostwo moie ducha mu udzieli,
Natychmiast zwykłe ścieszki rzucić się ośmieli;
I gdy leniwym krokiem liczbiarz pospolity
Wlecze się iak go wiedzie tór z dawna ubity,

On ufny w lotu swego bystrości i sile,
Trzodę głów rachuiących zostawiwszy w tyle,
Z pomocą mądrych znaków i liter dobranych
Puszcza się na odkrycie światów niezwiedzanych,
Przedziera się przez taynych kwot ciemne drożyny,
Wszystkie szczeble liczbowéy przebiega drabiny,
Pęd, opór, czas i przestrzeń ocenia i liczy,
I iak niegdyś Tytanów zapęd buntowniczy
Góry kładąc na górach do nieba się wdziera,
Tak ón iedną na drugiéy rachubę opiera.
Tymże kształtem w rachunków nieskończonych łonie
Olbrzymim szliście krokiem Leybnicu! Newtonie!
Tak się Lagranż nad gminy poziome wynosi.
Podobny owym bogom które Homer głosi,
Zwykłe targawszy pęta i wolny i śmiały,
Stąpił tylko trzy kroki i przebiegł świat cały.

Kunszta ręczne.

Dostawszy się na górnych nauk szczyt wysoki,
Mamże ku owym kunsztom zniżyć moie kroki,
Które, gdy ie ukształci długie doświadczenie
I potrzebom i zbytkom daią pożywienie?
Z razu człowiek rękami grzebać musiał w ziemi,
Musiał walczyć o strawę z zwierzęty dzikiemi;
Nie znano zbóż kłosistych, nie tłoczono wina,
Żołądź i strumień głodu po żywność iedyna!
Zabawą mordy srogie i krwawe zapasy,
Liścia były pościelą i mieszkaniem lasy.
Ale bodźcem potrzeby głęboko utkwionym
Duch przemysłu nakoniec został ożywionym.
Kunszta się ukazały; przez nie ludzkie plemie
Zaczęło byt swóy kształcić i uprawiać ziemię.
Kłos się z skiby dobywa, winogron soczysty
Tłoczy się i przesącza w nektar przezroczysty.
Kiedy łowy lub rolna z dniem kończy się praca,
W dom się własny wieczorem na spoczynek wraca;

Dom oyczysty; te władzy, naypierwsze siedlisko
Nadał byt społeczeństwom, oyczyznie nazwisko.
Lecz nim zgadł iak siać, sadzić i budować trzeba?
Ileż to dni straconych! na prożno mu nieba,
Po rozmaitych stronach rzuciły obficie,
Wszystko to, czego kunsztów wymaga użycie,
Na próżno nawet w umył iego przyrodzenie
Wielkich taiemnic zdawna złożyło nasienie;
Zarody te bezpłodne iałowiały wszędzie,
Ręki nieuka żadne nie wspiera narzędzie.
I ta ręka bezbronna niezgrabnie spoczywa!
Zelazo przecież w pomoc słabości przybywa:
Scina lasy, potoki tamuie warownie,
Z miechów ięczących wiatr się dobywa gwałtownie,
Dmuchem tym rozżarzony, piec gore płomieniem,
Stęka kowadło ciężkiém młota uderzeniem,
Skry się sypią, oś świszcze, i zgrzytaią piły,
Dzban wypukły z gliniastéy ukształca się bryły.
Słabéy tratfie zaufać śmie stopa trwoźliwa;
Warczcie lekkie wrzeciona; bież cywko skwapliwa
I tąż drogą tam, nazad, śpiesząc na przemianę,
W lnianym wątku przesuway ciągle pasma lniane.
Dni te ieszcze daleko, gdzie sztuka bogata
W piękném tkaniu piękności wyobrazi świata,
Gdzie malarz nieba, ludzie i zwierzęta razem
Niewidzianym przez siebie wysnuie obrazem,
Przyydą te dni! tymczasem przemysłu zdobycze
Uczą co chwila życia łagodzić gorycze.
Potężna równowaga swe prawa ogłasza,
Ciężar ieden przez drugi wzaiem się unasza,
Mocą drąga ogromne człowiek wzrusza brzemię,
Pochwycone żórawiem opuszcza iuż ziemię,
Kunszt pośpiesza; lecz niedość że iego starania
Gwałtowne pierwszych potrzeb koią nalegania;

W krótce zbytek z ozdobnym swym orszakiem stawa
Ze lwa pokonanego zdarta zdobycz krwawa,
Miękkim runom nakoniec mieysca ustępuie;
Kiedyś robak ślachetny szaty mu usnuie.
Piękność się w zdroiu czystéy przeglądała wody,
Szkło dziś wierniéy wdzięk krasnéy powtarza urody;
Cień, piasek, albo woda dni iego mierzyły,
Podział biegu ich znaczą pospaiane siły
Sztucznych kółek, któremi szyk porządny włada,
I zegar ciekawemu palcu odpowiada,
Jakaż to dusza w ciałach tak nietrwałych żyie?
Jak na tarczy, pod którą ruch sprężyn się kryie,
Około sióstr dwunastu parzystych szeregu,
Czas igle w równym każe posuwać się biegu?
Kunszt cudny! przezeń pora w tryb rządny się wprawia,
Godziny postać wdziały, czas głośno przemawia.
Tylu dziwom iednego ieszcze nie dostaie;
Bóstwo me przemówiło i kunszt ten powstaie;
Przed nim, w gnieździe swém tylko wynalazki znane,
Dla świata, dla potomnych były postradane,
Kunszt zbawienny zagubie tak smutnéy przeszkodzi.
Dobro gdy czyste, po co szukać skąd pochodzi.
Z lichych reszt płócien których nędza nie dodarła,
Kiedy ie huczna stępa na miazgę roztarła
Wyszedł papier, i na nim kruszec wierny kryśli
Drogie a zbyt znikome płody ludzkiéy myśli;
Kupa szmatów nikczemnych, starzyzna wzgardzona;
Uwiecznia Pliniusza dowcip i Newtona;
Przez nią gust się rozszerza i na końce świata
Pędem wiatru nauka i czucie przelata.
O by tych złe użycie darów nie dotknęło!
Chcesz bystrego przemysłu wielkie widzieć dzieło?
Okręt.
Patrz na ów przeznaczony okręt dla Neptuna,
Polubiła go równie sława i fortuna,

Z mę-

Z męztwem nieustraszoném ten żeglarz zuchwały
Zwiedzi lody północy, południa upały.
Jakże budowa iego poważna i śmiała!
Rozmiary iéy przezorna rachuba wydała;
W gładkiém ścięciu co lekkość z gruntownością łączy
Pozyskał ón moc trwałą, pozyskał bieg rączy.
Wzgardził leniwém wiosłem, żagiel go poniesie,
Dąb twardém iego ciałem, wiatr duszą staie się:
Magnes wierny doradzca, rudel poufały,
Prowadzą go, huczące gdy przerzyna wały;
Wznasza go równawaga nad bezdenne tonie,
Skarby świata w obszerném swém umieszcza łonie;
Mężny olbrzym piorunem uzbroiwszy boki
Dno swe w wodach zanurzył, maszty wzniósł w obłoki.
W długiém go port oyczysty trzymał uwięzieniu,
W tém, znak podróży w spiżów odezwie się grzmieniu.
Wnet po gnuśnéy martwego spoczynku tęsknocie,
Przy biciu dział, przy maytków wrzaśliwéy ochocie,
Przy odgłosie ginących żegnań nad brzegami
Z ustroionemi maszty, z wzdętemi żaglami
Puszcza się, w śmiałym-pędzie słone wody porze
I burzliwe pod władzę swą podbiia morze.

L I S T
do JW. Alexandra Hr. Chodkiewicza.

Ty! co miłością kraiu wiedziony stateczną,
Umiałeś nad rzecz piękną, przenieść pożyteczną,
Co mogąc nie iednemu dadź wzory poecie,
Rymy porzucić, pierwszy dałeś przykład w świecie:
Słyszałem Hrabio! z boku Tobie nieznaiomy
Gdy mówiłeś w księgarni przeglądaiąc tomy:
„Że nasz kray ma pisarzy pełno bez użytku,
„ Za mało filozofów, poetów do zbytku."

Westchnąłem na to zdanie Twą wsparte powagą;
I gdym ie moią w domu rozmierzył uwagą,
Zamiast cobym lubego wyrzekł się rzemiosła,
Chęć ieszcze wiersz do Ciebie pisać mię uniosła.
Zacny w kraiu filozof, wyznać z Tobą muszę,
Jest dusza, którą żyią milionów dusze,
On w śrzód ciemni przed ludem z swą pochodnią staie,
Trzaska kołczan z łukami, księgę praw podaie;
On drogą bezpośrzednią do nieba dochodzi,
Nas do Boga przybliża gdy z naturą godzi,
Zwalcza przesąd piiany, co światu niegodnie
Zbrodnie za cnoty, cnoty wystawia za zbrodnie;
On gdy z prawdy chańbiące pokrycie obdziera
Drży przemoc i fanatyzm, a lud łzy ociera.
Lecz i Poeta godnie czniąc powołanie
Nie po mnieyszą nagrodę u oyczyzny stanie.
On do czynów zagrzewa, wykonane głosi,
Z nim rycerz, ón z rycerzem do chwały się wznosi;
On często więcéy niż król, niż mędrzec dokazał,
Nim ów zmusił, ten dowiódł, ón sercu iuż wskazał.
Prawdę, któréy pochlebstwo lub złość wstępu bronią,
W kwiaty okrytą przed tron wiedzie tayną dłonią.
Tysiąc mędrców Ateńskich durzycieli gminu
Uczyło cnoty z księgi, ieden Sokrat z czynu.
Poeta winien głosić stan serca i duszy,
Tylko co z serca idzie, to serce poruszy.
Cnotą musi bydź dusza wieszcza przenikniona;
Ten kto Katona śpiewał, czuł cnoty Katona.
Pod berłem Epikura gdy Grecy zaspali,
Padły miasta i szkoły od sąsiedniéy stali;
Ale sam ślepy Homer szedł z wrogiem w zapasy,
Wyrwał i chwałę Greków doniósł w nasze czasy.
Augusta miał Horacy, Nerona Seneka,
Któż więcéy uczył? czyia godnieysza opieka?

Lecz nie sądźmy różnicy, ani zalet wielu;
Sądźmy tych, których uniósł Jeniiusz do celu;
Tych karty iak tych tony kiedy wiatr rozniesie
Nietknięty będzie Homer stał przy Sokratesie.
Bo iak Bóg równie w słońcu i w pyłku cudowny,
Tak i Jeniusz w mnieyszém, większemu iest rowny.
Sniadeccy równe laury odbiorą w podziele;
Ten głosi cuda w światach, drugi w drobném ciele.
Spiewacy kołysali niewinném swém pieniem
Ludy wieków dziecinnych pod oliwnym cieniem;
Oni bogi w pasterskie sprowadzali grona;
I miasto się podniosło na głos Amfiiona;
Na trackich górach pieniem Orfeia zdumiali,
Dzicy, w chlubne praw pęta, okować się dali;
Tak w każdym kraiu, zaczém oświata błysnęła,
Od iskry ognia Feba początek swóy wzięła.
Jak ptaki do prac budzą nim słońce zaświeci;
Tak budzą śpiące kunszta brzękiem strun poeci.
Apollo pierwéy lutnią czucie w sercach wzniecał,
Nim wstąpił na wóz słońca aby świat oświecał:
Czucie rozum poprzedza, iak owoce kwiaty;
Naród gdy czuie piękność dąży do oświaty.
Swieciły nam iuż niegdyś piękne owe czasy,
Sąsiedzi z dziczą ieszcze chodzili w zapasy,
Gdy Polak z Tatrów światłem podniesioném dziwił;
Północ oświecał, resztę i bronił i żywił.
Miał światło, broniąc indziéy postęp początkowy;
Kolumb odkrył część ziemi, Kopernik świat nowy:
Gdy indziéy światło dusił teolog kłótliwy;
Nasze Febus z Cererą upięknili niwy;
Na ów czas brzmiały, dotąd pierwsze z swéy zalety
I lutnie Czarnolasu i Nadsońskie flety.
Spało ieszcze Poetów tak liczne dziś grono
Gdy w Rzymie Polskich Flakków, Tybullów wieńczono.

Strudzon strażą Europy wreszcie Polak zasnął;
Upadł -- kaganiec światła północy zagasnął.
Wstąpił na tron król światły, iak iutrzenka złota
Choyną dłonią różane słońcu rozwarł wrota;
Nowy to był poranek, do kunsztów i pracy
Ludzili lubém pieniem Trębecki, Ignacy;
Ale w samym poranku, horyzont się chmurzy,
Lud z pola grzmot odstrasza, godło bliskiéy burzy,
Aże noc nastąpiła -- noc posępna długa --
Niwa, nauk w odłogu zapomniała pługa.
Po ciemnych tylko borach, iak głos ptaków smutnie,
Pogrzebną pieśń brzęczały dniowi wieszczów lutnie.
Marsa potém pożogą wciąż ziemia gorzała
W swéy świątyni Bellonie Pallas mieysce dała.
Jak dzisiay, człowiek tyle iuż zna światła nieba,
Ze, by ie mógł dociekać narzędzi mu trzeba,
Tak wstęp do wyższych nauk tam tylko dziś wolny
Gdzie kray zamożny, kształcić Jeniiusze zdolny;
Skąd niegdyś słynął mędrzec, dzisiay mało na tém,
Bez wsparcia duszy znikniesz, choćbyś był Sokratem.
Zaczém przyszłość dla nauk lepsza nie zaświeci,
Dar natury oyczyźnie przynoszą Poeci.
Nim od mędrców korzystne owoce odbierze,
Pozwól! niech iéy Poeci, ścielą kwiat w ofierze.

K. Br.

Oda III. księgi 3. pieśni Horacyusza, naśladowania Kantorb. Tymowskiego.

Poeta chciał przestrzedz Augusta, aby nie myślał o przeniesieniu stolicy Państwa do Troi.

Prawego męża nieugiętéy duszy,
Zbrodniczych ziomków zgraia wyuzdana
Ni przytomnego oblicze tyrana
Mężkich przedsięwzięć nie wzruszy.

On się nie strwoży rozhukaną falą,
Boga w karzącym nie zlęknie piorunie,
Choć świat zgruchotany runie,
Stałego gruzy przywalą.
Tak Pollux, Alcyd niecofnemi stopy
Dążąc, osięgli goreiące stropy;
A w ich orszaku napawa Augusta,
Purpurowe nektar usta.

Tak zasłużoną dzierżąc Bachus chwałę
Uiarzmił karki tygrysów zuchwałe;
Tak równy oycu uszedł Kwiryn piekła,
Gdy w zbiorze bogów chętna Juno rzekła:

Troia, w popiele iuż Troia!
Kazirodzkiego co wydała sędzię,
On, i zbiegła z nim dziewoia;
Już Parka dni ich nie przędzie.
Skoro chybiaiąc Laomedon wierze
Przełamał z bogi zawarte przymierze,
Obmierzłe Neptuna dzieło
Z ludem i wodzem runęło.

Już cudzołożną nie pyszni się żoną
Gość osławiony, ni krzywoprzysiężne
Pryama plemie, Hektora obroną,
Przemogło Achiwy mężne.
Gdy co ią wiodła sporów naszych siła,
Woyna pochodnię zgasiła,
Więc ciężki gniew móy dla Marsa się zmieni,
Uznaię wnuka z krwi troiańskiéy xieni,

Wniyść mu do światłych nie wzbronię podwoi,
Niech ambrozyi sokami się poi,
I nieśmiertelny, niechay w bogów rzędzie
Bóg nowy siędzie.

Skoro zburzone Ilionu szańce,
I Rzym rozległe morza przedzieliły,
Niech gdziebądź szczęśni panuią wygnańce;
Gdy Pryamidów wół depce mogiły,
I zwierz bezpieczne założył w nich leże,
Niech słyną blaskiem Kapitolu wieże,
I niech Rzym ieńce po zwalczonym Medzie
W tryumfie wiedzie.

Niech groźne iego imie i potęga,
Szeroko brzegów ostatnich dosięga,
Gdzie nurt śrzódziemny od Afrów oyczyzny
Dzieli Europę, gdzie Nil płynie żyzny.

Strasznieyszy ieśli złotem wzgardzić umie,
Szczęśliwie w ziemi utaioném łonie,
Niż gdyby ludzkiéy wydobydź ie dumie
Świętokradzkie ściągnął dłonie.
Gdziekolwiek świata dotykaią końce,
Zwycięzką bronią niech dosięgnie ieszcze,
Skąd płomienie leie słońce,
Skąd śniegi, szrony i deszcze.
Ten los dla mężnych przeznaczam Kwirytów;
Lecz żeby nigdy, ufni w broń lub możność,
Przez swą dla dawnéy oyczyzny pobożność,
Troi nie dźwignęli szczytów.

Zgon grozi szczęściu powstaiącéy Troi,
Od okropnéy legnie klęski;
Moie się ramie przeciw niéy uzbroi
Powiodę zastęp zwycięzki.
Choć mur miedziany Feba wzniesie ręka;
Trzykroć go moich dłoń Argiwów spęka,
Trzykroć bez męża, dzieci i nadzieie,
Żona w niewoli łzami się zaleie.
Wesołéy lutni nie przystoią żale;
Gdzie dążysz Muzo? poprzestań, zuchwale
Tak wielkie sprawy, bogów głosić mowy,
Wątłemi słowy.

B A Y K A.

Bekas i Kuropatwa.

„Co to za nudne kraie tych Polaków!
„Nic nie zobaczysz iak szyszki na drzewie,
„I nie spotkasz innych ptaków,
„Jak tylko same cietrzewie."
Tak sobie na Pińskiém błocie
Siedząc w słoneczném spiekocie,
Ow włóczęga wszędzie znany
Rozmawiał bekas oblany.
Nikt nie uważał na tego próżniaka.
Lecz kuropatwa,
Do gniewu łatwa,
Tak go łaiała wyszedłszy z pod krzaka:
„Skądże to Waści taki tonik wzniosły?
„Powiedzże przecie pod czyim to niebem
„Takie wam piórka i dzioby porosły,
„I czyim to tak wypasłeś się chlebem?

„ W tenczas pamiętam nie brały cię nudy,
„ Kiedyś przyleciał tu iak czapla chudy;
„ Teraz cietrzewi widok nie powabny,
„ Przypatrz się klocu iak sam iesteś zgrabny.
„ Zebym ia kiedy tém państwem rządziła
„ Wszystkich bym takich ptaków wymroziła,
„ U których to we zwyczaiu,
„ Ze choć ich kiiem nie wyprosić z kraiu,
„ Choć na naszym chlebie tyią,
„ Co rok obiedzą, opiią,
„ A iednak niewdzięczni przecie
„ Spotwarzaią nas po świecie."

Antoni Gorecki.

PŁASZCŹ.

Płaszcz co zwykle od mrozów pana swego bronił,
Co nie raz sam wskróś przemókł a iego osłonił;
Gdy piękne dni nastały, pomimo zasługi,
Wzgardzon poszedł handlarskie wycierać framugi.
Lecz w krótce gdy śnieg z deszczem mroźne dni zwiastował,
Pan poznał że go nie ma, i płaszcza żałował.

Felix Gumiński.

POSTRZEŻENIA
w dziele Tadeusza Czackiego o Litewskich i Polskich prawach.
(*Dalszy ciąg.*)

Tom I. kar. 30. Zamyka autor naukę o źrzódłach praw Polskich i Litewskich, dzieiowym opisem praworadzców narodowych, różnemi czasy przez rząd naywyższy do układu polepszenia i zbioru praw

naszych użytych. W tém zaiste mieyscu wypadało udzielić powszechności porządny spisek ksiąg w prawie naszém dowodnych, czyli, iak mówią, autentycznych. One bowiem będąc składem wszystkich źrzódeł powagi praw oyczystych, należały istotnie do celu tego rozdziału. Lecz oprócz téy przestrogi, nie mogę daléy z okoliczności pomienionego opisu przemilczyć, iż w nim co do proiektu statutu dla korony za panowania Zygmunta starego, trudno pogodzić świadectwa z dzieiów z dowodami w prawach naszych, i samego autora z anonimem, którego ón nieco niżéy przywodzi. 20) Utrzymuie autor, iż na seymie 1532 roku uchylono dzieło, to iest, proiekt do praw poprawy, czyli iak go on nazywa: *Statuta incliti regni Poloniae recens recognita et emendata.* Cóż potém? kiedy tego uchylenia nie popiera żadna konstytucya w całym zbiorze praw naszych, owszem wyraźna tegóż roku (21), nieznayduiąc dzieło przez licznych deputowanych dokładném, dalszą robotę w mnieyszéy liczbie nakazuie i te same wymienia osoby, które autor poprzednio w nocie swoiéy Nro 174 wyznacza. Przeciwnie uchylenie tegoż proiektu przypisuie anonim późnieyszemu we dwa lata seymowi 1534 r. ale seymowi, którego w księgach prawa, nie tylko o tém uchyleniu ale o za-

20) Karta 36.
21) *Leges Pol. Vol. I. pag.* 499.

dnéy innéy konstytucyi, śladu nie mamy. Spełzł zaiste proiekt do nowego ogólnego statutu dla korony, żądany od czasów Zygmunta I. lecz nie w r. 1532. iak twierdzi nasz autor, ani w r. 1534 iak utrzymuie przytoczony od niego anonim (22). Temu ostatniemu życia Piotra Kmity pisarzowi, a raczéy oszczercy, żadnéy nie daię wiary, iakoby ów mąż tak ważne dzieło do poprawy prawa, miał zniszczyć dla korzystania z nieładu. Żądał ón sam porządku praw lepszych i zgodnieyszych dla Polski, gdy do ich układu zachęcał, popierał, naglił męża światłego Jakuba Przyłuskiego. Wszystkie proiekta do statutów nowych, grzeszyły pod ów czas stronnością między duchownym a świeckim stanem, różnowierstwem na-

---

22) Trudno pogodzić zdania Janockiego, Czackiego, i Ignacego Potockiego. Pierwszy powiada (Janociana Vol. II. p. 283 269.), że lat 10 zpełna nad układem tym przepędzono, że zbiór na koniec uzyskał sankcyą od króla i stanów. Drugi bez dowodu tak iak Janocki twierdzi, że r. 1532 uchylono dzieło wygotowane, a zatém w tym samym roku w którym drukiem ogłoszone było. Trzeci na koniec, zbiiaiąc zdanie anonima życie Piotra Kmity opisuiącego, mniema, że uchylenie zbioru r. 1534 powagą seymową nastąpić nie mogło, iak anonim chce, ponieważ nie ma śladu odbytego w tym roku seymu. I ta okoliczność powiększa wątpliwość, że osoby do redakcyi dalszéy r. 1532 wyznaczone (Vol. legum I. pag. 499) nie są też same, które w przedmowie zbioru w tym roku wydanego są wymienione, a których imiona podaie Czacki p. 33. i Bentkowski p. 132 w Tomie II. historyi literatury. *Przyp. wydawcy.*

wzaiem roziuszoną. Wszystkie też upadać z tego powodu bez innych osobistych przyczyn musiały.

Karta 46. Liczne wiadomości, iako to o ięzyku Polskim i Litewskim, o przywileiu ziemskim Kazimierza Jagiellończyka, o swobodach żydowskich, o monetach kraiowych, przedzielaią wstęp, w osobnych swoich częściach i napisach, od dzieła samego to iest od statutu pierwszego litewskiego i filologicznego onegoż wykładu. Łatwoby było autorowi zlać naukę w tak rozmaitych przedmiotach, w sposób, aby czytelnik prosto ze wstępu wchodził, że tak rzekę, do saméy praw świątyni. Tym końcem, wyiąwszy przywileie xiążąt litewskich, nierozerwany związek z samym statutem maiących, inne przedmioty doradzałbym umieścić we dwóch lub trzech częściach wstępu, czyli w poprzednich wiadomościach naukę statutu ułatwiaiących, tak, aby pobrzeżne napisy zastępowały dzisieysze główne części i tytuły, w rzeczach niezawsze a przynaymniey nierównie głównych. W tém wszystkiém pozostaie ciągle autor porządku panem, i nie iest w przypadku, iak przy obiaśnieniu samego statutu, iśdź koniecznie cudzą źle czy dobrze utorowaną drogą.

Karta 46. W uwagach nad ięzykiem Litewskim i Polskim mała niedokładność długo mnie była zastanowiła, a niepoprawiona każdego czy-

telnika zatrudnić może. Twierdzenie autora następuiące: *Litwini i Zmudzini oddzielny mieli ięzyk*, wymaga dodatku *oddzielny od Polskiego*. Bez tego bowiem ostrzeżenia, zdawałoby się, iż pod ów czas innym ięzykiem Litwa, innym Zmudź mówiła, co w rzeczy saméy nie będąc, nie było też i w myśli autora. W tychże uwagach przywodzi ón iako dowód pogardy ięzyka Polskiego przez własny naród w wieku XV. fundusz ówczasowy na kaznodzieię w dyecezyi Krakowskiéy *in vulgari lingua*. Szkoda, że tego funduszu, ani daty wyraźnéy, ani opisu umieszczonego w tém mieyscu nie czytamy. Mógłby kto mniemać, iż do owéy pory kazania u nas, nawet dla ludu, po łacinie tylko bywały mawiane. Ten domysł, (nie wchodząc w dzieiowe wywody) oddala ta iedna uwaga, iż bez pośrzednictwa kazań w ięzyku oyczystym, nie mogła się była w Polszcze zaszczepiać a tém bardziéy rozkrzewiać wiara i nauka Chrześciiańska. Gorliwość pierwszych Apostołów, biskupów, proboszczów naszych, późniéy dwóch zakonów SS. Dominika i Franciszka, zastępowały sowicie brak płatnych w polskim ięzyku kaznodzieiów. Bywały téż przykłady kazań łacińskich przez obcych kaznodzieiów, zaraz ludowi swoyskim ięzykiem tłómaczonych. Sławny *Jan Kapistran* zakonu S. Franciszka, którego do Krakowa przybycie znayduiemy w dzieiach mię-

dzy ważnemi zapisane wypadkami, kazywał w śrzodku rynku Krakowskiego przez tłómacza, który kazania iego łacińskie natychmiast słuchaczom oyczystą mową przekładał (23).

Karta 57. Przywiley ziemski dla narodu Litewskiego Kazimierza Jagiellończyka 1454 roku, nie tylko radbym widział z tego mieysca przeniesiony, do bliższego statutowi Zygmunta pierwszego, ale nadto poprzedzony przywileiem poprzednim w Horodle roku 1413 zapadłym. Wymaga tego porządku sam powyższy przywiley Kazimierza, kiedy ón w pierwszym artykule, wszystkie swobody i prawa narodowi Litewskiemu iuż nadane potwierdza. Odstręczyło autora od umieszczenia tutay Horodelskiego przywileiu, uczucie niektórych wyrazów nieprzystoynie przypominaiących obywatelom Litewskim stan przeszłéy niewoli. Ale ominąwszy, iż też wyrazy autor w nocie swoiéy pomimo wstrętu swego powtarza, ominąwszy, iż nadto są znane w prawnych naszych księgach (24), mniemam owszem, że chlubną iest dla obywatelów Litewskich pamiątka, która dowodzi, w iak prędkim czasie, z iaką łatwością, iak szczęśliwie naród Litewski ze stanu barbarzyńskiego przeszedł był do obyczaynego, a to w stopniu równym innym w Europie narodom nayznakomitszym.

---

23) Marcin Bielski kron. Pol. pag. 352.
24) *Leges Pol. Vol. I. pag.* 66.

Karta 67. W przywileiu Kazimierza o którym dopiero mówiliśmy, z okoliczności artykułu XV. umieścił autor uczoną notę o stacyach, od których tenże artykuł naród Litewski uwalnia. W nauce o tych stacyach autora, nie znayduię wzmianki o żołnierskich nayuciążliwszych w tym ciężarów rodzaiu. Mamy o nich w oyczystym ięzyku ciekawą rozprawę Starowolskiego z tym osobliwszym napisem: *Zguba oyczyzny stacya* 25). Może ona się przydadź ku dokonaniu w powtórnéy edycyi rzeczy o stacyach. Pozostaie mi w tém mieyscu mówić i o drugiéy nocie autora, umieszczonéy przy zawarciu uwag nad tymże przywileiem, która właśnie, że grammatyczna, ma swóy związek z słownikiem prawa, i obcą w rzeczy o prawach wydawać się nie powinna. Uznaie autor ten wyraz *król* za słowiański, lecz źrzódłosłow onegoż, czyli wyraz pierwotny, od którego idzie, cudzym zostawia domysłom. Wedle moiego, słowo *król* dosyć dowodliwie pochodzić zdaie się od imienia Niemieckiego *Karl*, nayprzód na wyraz *kral*, a u nas i *król* przewróconego. Karól wielki tyle się dał we znaki Słowackim pokoleniom od ścian Germanii tak północnéy iako i wschodniéy zagnieżdżonym, iż mogły one nayprzód imie iego własne brać za udrędowe, daléy następców po nim i innych xiążąt, czy od papie-

25) In 4to bez wzmianki roku i mieysca.

żów, czy od cesarzów koroną zaszczyconych, skaleczonym sposobem *kralmi i królami* mianować. Tak właśnie wyraz Cesar, czar, cesarz z własnego imienia Juliusa Cesara, przemienił się w nazwisko urzędowe, oznaczaiące ieszcze wyższy stopień między panuiącymi.

Karta 78. Chociaż zapytanie, czyli czas rachowano w Litwie na dnie lub nocy, odsyła autor do nauki starożytności, wszelako w tém mieyscu obiaśnia ie co do Germanów i wspólnych im obyczaiami narodów; a że ten ostatni wyraz zdaie się wytykać Sarmatów, zatém Słowaków i pierwotnych Polaków, powiem co myślę o ich w téy mierze rachubie. Rozumiem, iż oni, od naydalszéy pamięci, czas, to iest xiężycowe odmiany, miesiące, lata, na dnie przyrodzonym sposobem rachowali, biorąc za dzień porę między wschodem a zachodem słońca zawartą. Wyrazy w naszym ięzyku *dzień*, *dnieie*, *iutrzenka*, *iutro*, nie tylko oznaczaią pewny kres czasu, ale w nim i obecność słońca. Tym sposobem postępowały w rozkładzie czasu licznieysze narody, a między niemi Rzymski. Germanowie przeciwnie, za świadectwem Tacyta, czas nie na dnie ale na nocy liczyli, może z tego powodu, iż dzień nie od wschodu do zachodu lecz od północy do północy zawierali. Wprowadzenie religii chrześciiańskiéy, i obrządków kościelnych, zatarł pewnie ten obyczay

w Niemczech, ale pozostały iego ślady w rachubie nawet dzisieyszéy godzin we dniu, niemniéy w sądowym porządku, który nie baczy na dzień naturalny nie zawsze w roku równy, ale na dzień cywilny ciągle iednostayny. To krótkie przełożenie zgadza się z Tacyta świadectwem i przytoczonym od autora *Placitum Caroli magni.*

Karta 78. Kiedy autor o datach przywileiów i zapisów tak w ciągu dzieła iako i w notach uczone przywodzi świadectwa, względem omyłki o cztery lata w erze chrześciańskiéy, zechce, nie wątpię, w powtórnéy edycyi przydadź, rzecz uczonego naszego współziomka Wawrzyńca Szuszligi. Wydał on w téy mierze następuiącą księgę: *Szuszligii Laurentii poloni velificatio seu themata de anno ortus et mortis domini deque universa Jesu Christi in carne oeconomia* (26). Toż dzieło w rok późniéy sławny Jan Kepler w Pradze drukiem ponowić osądził, z tym napisem: *De Jesu Christi servatoris vero anno natalitio consideratio novissimae sententiae Laurentii Susligae poloni quatuor annos inusitata epocha desiderantis* 27). Sama wziętość Szusligi u Keplera, zaręcza temu dziełu powagę, a pisarzowi naszemu niepospolity zaszczyt.

T. I. Karta 116. W ważnéy części dzieła

---

26) *Graecii excudebat Georg. Widmanstadius. anno* 1605.
27) *Pragae apud Pauli Sessium* 1606.

swe-

swego o monecie Polskiéy i Litewskiéy, połączył autor szczęśliwie dokładność z krótkością. Tam gdzie mowa o skórzanych groszach i talarach, nie przyszło na pamięć autorowi słuszne Naruszewicza zdanie, któreby kończyć powinno wszelką u nas wątpliwość o mniemanych owych pieniądzach 28). Idąc za nauką du Cangea iasno dowiódł Naruszewicz, iż *Asperi* Rzymskie, daléy wschodnio Greckie, których ślady po dziś dzień mamy w Asprach Tureckich, w zepsutéy łacinie *Asperiolami* lub *Aspergillami* mianowane, dały powód do narodowéy u nas bayki o popieliczéy czyli wiewiórczéy monecie, kiedy słowo *Asperiolus* koleyno znaczyło, to pieniądz, to popielicę, to wiewiórkę.

Karta 145. Licząc za wielką od autora dla nauk a mianowicie oyczystych przysługę usilność, z którą poszukuie, wydobywa i powszechności udziela uczonych polskich, tudzież ich dzieła iuż prawie przepomniane, rad przypominam do rzędu pisarzów menniczynych Marcina Radymińskiego, a w rzeczy o Sikłach Stanisława Grzepskiego. Czytałem co do pierwszego w iednym z rękopism akademii krakowskiéy 29), następuiącą rozprawę: *Sposób w gwałtownéy Rzeczypospolitéy potrzebie nabycia pieniędzy przez mynicę miedzianą komu użyteczny? do uwagi*

28) Hist. narodu Polsk. T. V. k. 2. pag. 289.
29) Index dzieł rozmaitych. Mscrp. EE. II. 7. pag. 136

dobrym i kochaiącym oyczyznę obywatelom. Znam co do drugiego ciekawe dzieło: *De multiplici siclo et talento Haebreorum ac de mensuris Haebraicis tam aridorum quam liquidorum* 30). W tém dziele przytoczone są niektóre wiadomości miar Polskich, a szczególniéy Mazowieckich tyczące się.

Karta 179. Poświęciwszy autor tyle ważnym, rozmaitym a ciekawym wiadomościom przeszło połowę tomu pierwszego, tu iuż przystępuie do istotnego dzieła swego przedmiotu, to iest: do wykładu pierwszego statutu dla Litwy 1529 roku wydanego. Wielka zaiste szkoda, iż w téy swéy uczonéy pracy autor za przewodnika obrał sobie statut pierwotny Zygmunta I, nie zaś ostateczny Zygmunta III. Ten statut będąc dotąd iedynie w czynach, sprawach i sądach obywatelów Litewskich panuiącym, godzien był pierwszeństwa nad dwa poprzednicze, które przy nim są tylko dawnieyszego prawodawstwa szanownemi zabytkami. Właśnie dla tego, że autor statut pierwszy przełożył nad ostatni, wypadła potrzeba dodatków po każdym w statucie Zygmunta I. rozdziale, to iest: dodatków w artykułach ze dwóch drugich statutów wyczerpanych, ieszcze mniéy związku między sobą maiących, nie tym porządkiem liczb, który w księgach

30) *Antverpiae apud Christophorum Plantinum* 1568 in 8vo.

swoich maią, umieszczonych, a nawet nie wedle brzmienia statutu, ale wedle skracania, rozumienia i stylu autora przekładanych. Stąd też i dla czytelników wypada nader mitrężna praca, ilekroć z okoliczności statutu trzeciego oświaty lub porady szukaią w dziele autora, nayszczególniéy oświeceniu ich poświęconém.

Karta 225. Seym Grodzieński 1568 nakazuiący z dziesięciu włók przystawić iednego żołnierza, stosownie do pierwiastkowych ustaw statutowych Zygmunta I. w rzeczach woiennych, stał się pobudką autorowi do umieszczenia tutay noty uczonéy o łanach i włokach. W iéy ciągu znayduie się chlubne świadectwo Warszewickiego o pewnéy mappie z rozkazu Zygmunta Augusta sporządzonéy, którą Warszewicki okazuiąc na seymiku Mazowieckim 1587 r. 31), podawał za doskonale statystyczną. Rozmyślaiąc, kiedy tak ważna mappa mogła bydź ułożona, przez kogo dokonana, iakimby trafem zginęła, a co większa zupełnie uszła wiadomości chorografów naszych dość licznych, przyszło mi nakoniec dorozumiewać się, iż Warszewicki na pomienionym seymiku okazywał wzór ręcznéy pierwszéy Polski drukowanéy mappy Wencesława Grodeckiego w 1558 roku. Za teyże to szczególniéy wymiarami poszedł współczesny Kromer w opisie swoim Polski: *et imprimis* (słowa

31) Podobno tu omyłka zamiast 1557. roku.

są iego) *secundum delineationem amici mei Grodecii* 32). Oddzielnie mówiąc o rozmiarze kraiu całego, nie wątpię, iż przepisy ku temu Zygmunta Augusta opatrzne były; ale ten rozmiar w skutku co do Polski, zaświadczeń w dzieiach naszych nie ma, a co do Litwy i Podlasia tak się nieprzystoynym odbywał sposobem, iż właśnie dał powód nie co dawniéy wspomnionemu Stanisławowi Grzepskiemu, do wydania pierwszego po polsku dzieła o miernictwie 33). Nieszczęściem praca tak ciekawa, ukrywa się dotąd w zakątach bibliotek dawnieyszych 34).

Karta 233. Oświadcza autor, iż niewiadomo mu, dla czego w trzecim statucie opuszczono następuiący XVIII. artykuł statutu pierwszego: *Zołnierze i woysko ma bydź uczone dla powszechnéy i konieczney każdemu zołnierzowi wiadomości.* Wszakże niżéy przywodzi ón sam powody, dla których opuszczony został i ten XXVIII z drugiego statutu artykuł: *Za listami królewskimi woiewództwa czynić powinny popisy i okazywania* 35). Jedna główna przyczyna obu ar-

32) *De republ. seu de situ et gente Polon.*

33) Manuskrypt akademii krak. *de Valentino Fontano et Grzepski.*

34) O dziełach Grzepskiego obacz Sołtykowicza o akademii krak. k. 285 i następn. Bentkowskiego histor. literat. Polsk. *Przyp. Red.*

35) Karta 242.

tykułów wymazanie z poprzednich statutów tłómaczy. Nie chciał stan szlachecki popisów i okazywań w czasie pokoiu, musiał też nie chcieć uczonego, to iest ćwiczonego woyska. Tutay zdaie się, iż autor ten wyraz *woysko uczone*, ściąga raczéy do teoretycznéy nauki. Cożkolwiek bądź, wypadła stąd ciekawa nota o nauce woiennéy i Polakach w niéy uczonych, do których liczby zalecam autorowi, pierwszych względów godnego *Kazimierza Siemionowicza*, idąc między innymi za świadectwem *le Blond* poważnego w artylleryi Francuzkiéy pisarza 36).

Karta 253. Rzecz o sukniach honorowych zdaie się błaha, ale nie w oczach człowieka ważącego cały wpływ, nie tylko kar za występki, ale nagrod za cnoty, w każdéy porządnéy społeczności. Chętnie więc o sukniach honorowych odnawiam pamięci autora mało znane prawo Kazimierza W. w statucie Wiślickim, mocą którego każdy przekonany w sądzie o trzykrotnym złodzieystwie, choćby szkodę nagradzał, będąc na zawsze za bezecnego ogłoszony, tracił oraz wstęp do wszelkich urzędów i do wszelkich, bądź w sukniach, bądź w innych rzeczach, darów. *Nullaque donaria in vestibus, nec aliis rebus, consequatur* 37). Mnieysza potém zapewne wiedzieć, iakiego kształtu i nazwi-

36) W dziele: *Artillerie raisonnée.*
37) *Leges regni Pol. Vol. I. pag.* 46.

ska były owe w starożytności u nas honorowe suknie? lecz kiedy w tém iasne i łatwe z dzieiów mamy świadectwo, nie bawiąc długo, powiem, iż szuby bydź musiały owym honorowym stroiem, iakim wedle Marcina Galla, obecnego świadka, Bolesław Krzywousty zaszczycał panów celnieyszych; *Pelles palliis copertae aurifериis delibutae* 38). Nie zdaie się, aby żupany mogły były kiedyś bydź honorowym Polskim stroiem, nie będąc powierzchnią zupełnie widoczną, a zatém okazałą suknią. Jeżeli żupany oznaczały magnatów w Czechach, *Zupanami* zwanych, nie mogły mieć równego u nas zaszczytu, u których w zepsutéy nawet łacinie wyrazy *Zuppani*, *Zupparii*, a iak rozumiem *Zuppanarii* autora, po prostu znaczyły tylko żupników, przełożonych, lub właścicielów żup solnych, *qui suppas tenebant* 39).

Karta 271. Idzie w tém mieyscu o rzecz główną, względem któréy, bez przekonywaiących dowodów, nie mogę zgodzić się na to autora twierdzenie: *Co do Polski, ziemie nasze nayprzód były lennością, potém dziedzictwem wsie i osady nadawano.* Znamy w Polszcze (mówię o Polszcze właściwszéy) lenne prowincye do korony należące, lennych xiążąt krolom naszym

---

38) *Mart. Gallus Chron. Polon. pag.* 86.

39) Naruszewicz hist. nar. Pol. T. V. k. 3. p. 285.

hołduiących, lenne ich *pacta subjectionis*; ale ziem szlacheckolennych, ziemian osobno królom hołduiących, albo ziemian uboższych możnieyszym podhołduiących, dzięki przodkom naszym, nie znamy. Jeżeli dotąd pisane prawa Polskie dalekie są w tym gatunku od niemieckolennych, iakże nie równie dalszemi bydź musiały owe obyczaiowe *juris Polonicii*! Dopiero w pierwiastkach XVI wieku uwiodła u nas niektórych, a mianowicie kanclerza Łaskiego, chęć wprowadzenia do kraiu naszego praw feudalnych. I w rzeczy samey weszły one w księgi statutu Alexandra, lecz (co dowodzi ich nowość i niewziętość powszechnieyszą) bez nakazu posłuszeństwa onym, tylko *eruditionem fidelium subditorum nostrorum* 40). Co mówię o ziemiach w Polszcze, a z tey okoliczności o prawie naszém ziemskiém, nie twierdzę równo o polityczném. Są w nim ślady ustaw feudalnych, wszakże i tutay nie tak wybitne iak w innych Europeyskich narodach. Nigdy nasze woiewody, kasztelany, urzędniki przy boku królewskim, nie doszli do tego stopnia zaszczytów, władz, dziedzin nawet urzędowych, iakiego dostąpiły wszędzie duki, margrabie i hrabie feudalne. Rzecz tém godnieysza uwagi, iż właśnie z przeciwnego a fałszywego przeświadczenia,

---

40) *Leges regni Pol. Vol. I. pag.* 355.

okryli imie Polski ohydą, mniemani wieku dzisiéyszego filozoficzni pisarze.

Karta 286. Drobne omyłki nawet drukarskie przestaią bydź małoważnemi, skoro tak gwałcą myśli autora, że ich zrozumienie czytelników zatrudnia. I tak w słowach następuiących: *Widzieliśmy w téy nocie prawu Magdeburskiemu przyświadczone Szwedzkiego prawa nazwisko*, mylnie bardzo drukarnia, zamiast wyrazu *Srzodzkiego* prawa, użyła *Szwedzkiego*. Gdyby w tém mieyscu mowa była o Szwedzkiém prawie, nie dziwno byłoby, że go kapituła Gnieźnieńska nie znała; ale sprawiedliwie zastanawia nas z autorem, to iéy w roku 1390 o prawie Srzodzkiém wyznanie: *Jura Srzodensia sunt penitus nobis ignota.*

Karta 285. Prawo Srzodkie, to samo co i Magdeburskie, od miasta w Wielkiéy Polszcze Srzody, Srzodzkiém nazwane, mogłoż bydź tak dalece kapitule Gnieźnieńskiéy niewiadome? podobno ona nieznaném sobie nazwała to prawo, którego iéy uznawać, bądź z kanonicznych, bądź innych przyczyn, nie wypadało 41).

41) Ze prawo Szredzkie nie pochodzi co do swego nazwiska ani od miasta Srzody w Wielkiey Polszcze, iak Czacki T. I. p. 285. z Ign. Potockim wnoszą, ani od Srzody przed świętami Wielkanocnemi, iako epoki pierwiastkowego mniemanego ogłoszenia w Polszcze, iak Jokel (*Pohlens Staats-Ver-*

Karta 296. Z okoliczności dodatku ze statutu trzeciego do pierwszego, w rozdziale III. o zachowaniu zgody między różnowiercami, twierdzi autor, iż akademia krakowska miała w swoiém zgromadzeniu przychylnych różnowiercom, i iakby w dowód powieści, natychmiast wymienia Stankara języka Hebrayskiego professora. Jést rzeczą niewątpliwą, iż ta główna w narodzie naszym szkoła nie raz przykładnie okazała się umiarkowaną w sporach o nowe w kościele nauki, ale co do związków swoich z różnowiercami, postępowała ciągle w duchu teologicznéy, iak ią zowią, nienawiści. Pewnikiem tego owa niemiłosierna akademicka przysięga, która nie tylko professorów od katedry, ale uczniów różnego wyznania od szkół krakowskich, oddalała. Upór akademii przy téy przysiędze, nawet po zapadłem iuż, a niedawno od nas wspomnio-

---

aenderungen T. III. p. 64. 1803.) nie wiedzieć na iakiéy zasadzie utrzymuie, ani że nic ma powinowaciwa nazwisko iego z wyrazem Niemieckim *Stadt*, iakoby *jus stedense*, a przez zepsucie lub niezrozumienie *jus szredense* potém przezwane, iak Lengnich *in jure publ.* T. II. p. 593. się domyśla; a lubo Naruszewicz w hist. nar. Polsk. T. VI. p. 204. żadnego nie śmie czynić wywodu zrzódłosłowa, wszelako Jan. Winc. Bandtkie okazał obszernie i do przekonania (w dziele: Zbiór rozpraw o przedmiotach prawa polskiego k. 100. i daléy) pochodzenie wyrazu *juris Szredensis* od słów *Skraa*, *Schrae*, *Schraa*, *Schrade*, które w Szwedzko-Gotyckim ięzyku *pismo*, *pisać*, znaczą. *Przyp. Red.*

ném prawie, o zachowaniu zgody między różnowiercami, stał się słusznym powodem Stefanowi Batoremu, do wydania roku 1578 w porządku exekucyi prawa pamięci godnéy, a mało znanéy ordynacyi: *efficiat item rector ac professores, ut libera sit atque tuta veniendi ad lectiones cuilibet juveni studioso facultas, nulla conditionis, professionis, aut etiam religionis ratione habita* 42). Ogólnie źle przychylna akademia krakowska różnowiercom, szczególniéy surowie przeciwną okazała się względem Franciszka Stankara, którego ona narzuconego sobie od Macieiowskiego biskupa krakowskiego a swego kanclerza, dla widocznéy zmiany w wierze i naukach iego, do sądów swoich akademickich przywoławszy winnym uznała, z katedry zrzuciła i z metryk swoich wymazała była, dobrze wprzódy nim pomieniony biskup ze swéy strony pociągnął Stankara niegdyś swego do swoich sądów biskupich 43). Idzie w tém całém postrzeżeniu o prawdę tylko, czyli ona akademii pochwałę czy naganę ściągnie.

Karta 297. Popieraiąc daléy autor rzecz o prawach względem różnowierców dzieiowemi dowodami, mniema, iż Zygmunt August żywił

---

42) *Mart. Radymiński Annales Universit. Cracov. manuscript.*

43) *Mart. Radymiński Fastor. Universit. Cracov. manuscript. Opus ob annalibus separatum.*

w sobie taiemną niechęć do wiary katolickiéy, z przyczyny, że Rzym nie dozwalał królowi porzucić żony iego Katarzyny z domu xiążąt Rakuskich. Przy zawadach, których w tym swoiém przedsięwięciu doświadczał Zygmunt August od dworu cesarskiego, a z osobna od własnego narodu na seymie 1566 roku, zwyczayne kanoniczne trudności nie powinny były dodawać pochopu do królewskiego żalu, nie mówię, przeciw wierze katolickiéy ale nawet przeciw papieżowi osobiście. Milczą znaiomsze za czasów Zygmunta Augusta dzieie, o téy oddzielnéy króla do Rzymu i Rzymskiego wyznania urazie. Owszém znayduiemy w nich coś przeciwnego w podobnym wypadku; kiedy bowiem szło o pierwsze iego postanowienie z Barbarą Radziwiłówną wdową po Gastoldzie, doświadczywszy on więcéy przychylności od katolickich duchownych a niżeli dyssydentskich; zwrócił chęć swoię życzliwą od tych gwoli pierwszym. Tę powieść tak Lubieniecki zamyka: *Itaque boni illi viri (dissidentes) veritatis autores graviter in eo quod in hoc negotio tantum regi conatus se opposuerint, erraruni. Osores vero ejus, et adversarii eorum (catholici) contrariae parti se applicantes, regis gratiam in se derivarunt* 44).

Karta 304. Jeżeli przyydzie, iak się zawsze

---

44) *Historia reformationis Polonicae p.* 21.

spodziewam, do powtórnego wydania ninieyszego dzieła autora, radbym w tém mieyscu widział nie tylko przywiedzioną względem Aryanów całą konstytucyą 1568 roku, ale i następną 1569 bezwstydnie, dla trwaiących w tém wyznaniu, czas trzyletni ku wyprzedaniu się im z dóbr własnych wyznaczony, do lat dwóch z oczywistym dobréy wiary zgwałceniem skracaiącą. Godne są te obie ustawy nagannéy pamięci, lubo ściągnęły niegdyś Janowi Kazimierzowi zaszczyt w tytule *regis orthodoxi* 45). Czém iest każdy rządowy nakaz przymuszaiący liczuych właścicielów do wyprzedawania się z dóbr w pewnym określonym czasie, bądź dla iedności w wierze, bądź dla iedności w poddaństwie, doświądczyliśmy przez lat kilka na sobie samych, prawnuki podobnych praw stanowicielów. Lecz dzięki opatrzności! ten ostatni przymus wyprzedawania się z dziedzictw, wyrokiem trzech dworów Polskę dzisiay dzierżących, ma bydź niebawnie zniszczony 46).

Karta 315. *Wielu*, mówi autor, *pisało o dziesięcinach*; prawda, ale powiem co myślę, gdybym nawet miał urazić skromność autora, — nikt rzetelniéy, gruntowniéy, i słuszniéy, od niego samego. Rzucił on w tém mieyscu

---

45) Opis téy rzeczy i konstytucyą seymową z roku 1569 umieścił Bentkowski w hist. liter. pol. T. I. k. 140. *Przyp. Red.*

46) Konwencya Peterzburgska 1797 art. XII, XIII.

myśli nasienne, których doyrzałym owocem iest osobna o dziesięcinach rozprawa iego, temi czasy powszechności udzielona. Między starożytnemi u nas o dziesięcinach pisarzami, liczyćby się powinien naydawnieyszy w XII wieku *Zyrosław* biskup Wrocławski. Tytuł wyiąwszy, nie znam dzieła iego *de decimis decimarumque decimis*, lecz ieżeli doszło do czasów naszych, nietrudno będzie, wyśledzić w Szląskich ie biografach.

(*Dokończenie w następnym Numerze.*)

PUBLICZNOSC
podług Dufresny.

Publiczność iest to nieograniczony samowładzca, od którego ci wszyscy zawiśli, którzy dla sławy albo dla zysku pracuią. Ci nawet którzy myśląc po prostu, mniemaią, iż iest rzeczą niegodną człowieka starać się o iéy łaskę i iéy oklaski, lękaią się iednakże iéy nienawiści i wzgardy.

Prawo sądzenia o wszystkiém, prawo które publiczność od wieków piastuie, zrodziło bardzo wiele dobrego na świecie; lubo i to pewna że nie iednego nieszczęścia stało się powodem. Gdyby się iéy wyroków nie lękano, o! iluż to bohaterów mnieyszemi byliby bohaterami, wielużby woiowników ubiegało się za pokoiem, iak małe

cnotliwych szukałoby uzyskać sobie miłość współbraci, a ilu złych nie lękałoby się występków? Napomnienia rodziców, pokora dzieci, miłość mężów, cnota żon, wszystko to małoby skutkowało bez tego zastanowienia się: *Co na to świat powie?* a co każdego niemal do swych obowiązków zwraca.

Wszyscy prawie ubiegaią się o łaskę publiczności. Chciwi sławy szukaią iéy względów, poczciwi iéy chwały, chcący się wszystkim podobać iéy weyrzenia, cnotliwe niewiasty iéy szacunku, wielcy iéy przyiaźni, a mali iéy pieniędzy.

Publiczność ma prawdziwy, przenikliwy, i gruntowny rozum; ale że w niéy sami tylko znayduią się ludzie, przeto w iéy wyrokach nie wiele i to rzadko co ludzkiego znayduie się.

Tak iak każdy z osobna, tak i publiczność pozwala się rządzić przesądom, a nawet i nas przez swoie wielkie znaczenie, które od tylu wieków w świecie uzyskała, potrafi przesądem opanować. Zdania iéy są zwykle wysoko poważane i czczone, gdyż wiadomo iest wszystkim, iż przed iéy sądem, niczego, ani przez osobistość ani też prośby dokazać nie można.

Nie ieden żyie i umiera w przesądach; publiczność zaś, ponieważ nigdy nie umiera, przeto prędzéy czy późniéy pozna się na swoich błędach; ale na nieszczęście, poznanie to często zbyt

późno przychodzi. Gdybyśmy mogli żyć dwa albo trzy wieki, na ten czas każdy byłby uważany tak tylko, iak sobie istotnie zasłużył. Z tém wszystkiém i na to z pewnością rachowaćby nie można; gdyż tyle iest czasem złośliwą, iż prędzéy umarłym iak żywym odda sprawiedliwość; a dla tego tylko umarłych wynosi, aby żywych poniżała.

Publiczność iest prawdziwym nieprzyiacielem ludzi, to iest: mizantropem; nie zna co iest grzeczność ani pochlebstwo, i nie żąda aby iéy pochlebiano. Gromadami zbiega się do tych łatwych związków towarzystwa, i każdy co do iéy ogółu należy, woli chętniéy siebie widzić oczernionym, iak uiąć sobie rozkoszy patrzenia na oczernionych.

Publiczność iest naysurowszym i naydelikatnieyszym krytykiem; lecz często tak błahy zatrudnia ią przedmiot, iż lada prostak z ulicy cały rok bawić ią może. Przytém ma ona tyle powagi i surowości, iż wszyscy co z nią mówią, drżą z przelęknienia; a do tego tak iest dziecinną, iż stróy niemodny na głowie, może całe zgromadzenie do śmiechu pobudzić.

Publiczność, że tak powiem, iest zawsze w mierze wieku doyrzałego, a to z powodu gruntowności swoich wyroków. Tym czasem iest razem dzieckiem, gdyż naymnieysza zabawka porusza ią, i starcem który często sam do siebie

mówi, nie wiedząc czego żąda, i nie mogąc znaleźć końca w tém o czém mówić zaczął.

Lecz nigdybym podobno nie skończył, gdybym chciał wszystkie sprzeczności w zdaniach publiczności wyszukiwać; w niey mieści się wszystko dobre i wszystko złe, wszystko co siłę męzką i słabość dziecinną zamyka.

F. G. . .

Skoro bezimiennemu autorowi zarzucaią, iż osobistość lub względy stronnicze piórem iego powoduią, ten iednak nie poczuwał się do tego, na ten czas obowiązkiem iest zdiąć tę zasłonę. Redakcya upoważniona do tego, ma zaszczyt oświadczyć, iż pisarzem uwag nad aktorami i widzami Warszawskiemi z podpisem liter S. O. iest Stanisław Okraszewski młodszy.

List z podpisem J. L. umieszczony będzie w następnym Pamiętnika numerze.

Omyłki w N. 6. Pamiętnika.

karta	wiersz	*zamiast*	*czytay*
172.	2.	rysunkiem	rysulcem (narzędzie rzemieślnicze.)
173.	17.	porozdymał	powzdymał.
177.	3.	osady do nich	czyli treski.
192.	11.	Snobryczem	Smotryczem.

DONIESIENIA KSIĘGARSKIE.

W księgarni Zawadzkiego i Węckiego na Krakowskiém Przedmieściu N. 415. znayduią się następuiące nowe książki.

Arytmetyki krótki wykład, z tablicami przykłady rachunkowe zawieraiącemi: napisany dla młodzieży akademickiéy przez Józefa *Czecha* in 8vo. w Wilnie 1811 zł. 3.

Trzecie iuż to iest wydanie wielce użytecznego dzieła. Któżby nie chciał umieć arytmetyki dla iéy rozmaitych pożytków, a któżby się iéy nie uczył, dla samego formalnego użytku w rozwinieniu władz duszy? Józef Czech, niegdyś dyrektor gimnazyum Wołyńskiego, znany z wybornego przekładu Euklidesa, połączył w niniéyszém dziele rzadkie razem zalety: iasność i gruntowność, a przy tém ięzyk polski czysty. Przyłączone tablice na 7. otwartych arkuszach, zawieraią przykłady od liczenia i dodawania począwszy, w postępie systematycznym, aż do wzorów w rozwiązywaniu zagadnień z nauki o progressyach i działań arytmetycznych za pomocą logarytmów.

Grammatyka ięzyka Rossyyskiego dla młodzi

szkolnéy napisana przez J. B. Dworzeckiego. wydanie drugie in 8vo. w Wilnie 1811 zł. 4.

Autor przeięty duchem grammatyki narodowéy X. Kopczyńskiego i ściśle trzymaiący się iéy prawideł, przekonał się iż teorya czasowania polskiego podług owéy grammatyki, to iest podział na słowa dokonane i niedokonane, częstotliwe i iednotliwe, w Rossyyskim także ięzyku z wielkim dla uczących się pożytkiem, zaprowadzona bydź może. Odstąpieniem tém od pospolitych grammatyk (które zazwyczay iedna za drugą dawno iuż powiedziane rzeczy powtarzaią), ułatwił gorliwy autor naukę pobratymczego ięzyka, którego literatura tak dzielnie za dni naszych się wznosi, i dla ościennych krain nowéy interessowności nabywa.

Zbiór podróży do znakomitszych Afryki i Azyi kraiów z wiadomościami o tychże części świata mieszkańcach, ich obyczaiach, religii, rządzie i handlu, tudzież z opisem szczególnych zwierząt, ptastwa, roślin i t. d. z óbszernych dzieł P. de la Harpe przełożony i obrazkami kolorowemi przyozdobiony. 2. tomy in 8vo w Krakowie 1810. zł. 10.

Z kilkudziesiąt tomów podróży wydanych przez P. de la Harpe iest to wyciąg rzeczy nayciekawszych, iakie czytelnikom wszelkiego stanu i powołania podobać się muszą.